

# GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:  
 We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”,  
 ul. Eyzakowska 1. 3. tudzież „Biuro Dzienników”,  
 ul. Karola Ludwika 1. 9.  
 Ogłoszenia przyjmują:  
 PARYŻU: C. Adam (Giborowski), rue de Saint  
 Denis 81. — We WIEDNIU: Hassenstein & Vogler  
 (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moos, Seiler  
 strasse 2; A. Oppel, Stubenbastei 2. — W WARSZAWIE:  
 Hassenstein & Vogler i G. L. Danb & Comp. —  
 W WARSZAWIE: Reichman & Freindler.  
 CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wyceniane są za jedno-  
 szpalowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy  
 i nadawane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.  
 Biuro Redakcji i Administracji: ul. Eyzakowska 3.  
 Telefon 104.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu,  
 a wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych.  
 Przedpłata wynosi:  
 we Lwowie z odniesieniem do domu:  
 miesięcznie z r. 1.50 kwartalnie z r. 4.50  
 Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:  
 miesięcznie z r. 2.00 kwartalnie z r. 6.00  
 Za grzebią kwartalnie z r. 7.50.  
 Przedpłata przyjmujemy tylko na cały miesiąc,  
 od 1 do ostatniego w miesiącu.  
 Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.  
 Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.  
 Redakcja ul. Eyzakowska 1. 3. Telefon 104.

Lwów dnia 23. lipca.

Czytamy w *Dile*: „Lwowski korespondent *Nowej Prasy* donosi, że na zebraniu ruskich posłów w sejmowych, które ma być zwołane do Lwowa, mają znieślić jednego ze świeżo wybranych posłów, aby odstąpił swój mandat na radę w Samborze radcy Berezińskiego. Nie wiemy, z jakiego powodu *Nowej Prasy* przyszedł do tej wiadomości, a tylko tyle wiemy, że sprawę tę podniósł adwokat p. Iskrzycki ze Sanoka. Przybywszy zeszłego tygodnia do Lwowa, począł on propagować myśl, ażeby albo sędzia Harasymowicz z Zydaczowa, albo ks. Sirko z Brodów zrzekli się mandat na rzecz radcy Berezińskiego.”

Starszyzna „Sicy”, stowarzyszenia ruskiej młodzieży akademickiej we Wiedniu (narodowej) wzywa maturzystów ruskich, aby czyż to na mędy, czy na prawa lub flozofię udawali się do Wiednia, jako do centrum cywilizacji, bo Rusinom więcej niż każdemu innemu narodowi potrzeba inteligencji, takiej mianowicie, która się wymanipulowała z pod wpływów napychanej nam przemocą (i) polszczyzny w naszych uniwersytetach krajowych; nam trzeba nauczyć się (i) prawdziwego patriotyzmu od takich Niemców, Czechów, Serbów, Słowienców i t. d.”

Starozeseli odnieśli w wyborach ścisłych drugie już zwycięstwo, w Jindrichowym Hradcu (Neuhaus) wybrany został starozesch 71 głosami, kandydat młodocieski otrzymał jeden głos. Niemcy nie brali udziału w głosowaniu, podobnie jak na Smiehowie.

*Budapester Corresp.* donosi: „Rząd węgierski zamierza z całym możliwym pośpiechem i na szerokiej podstawie przeprowadzić reformę administracyjną, a skoro tylko nowy sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Tibad, powróci z Siedmiogrodu, rozpocznie się w tam ministerstwie prace wstępne dla ułożenia projektów. Wedle intencji rządu cała administracja ma być w przyszłości kierowana wyłącznie przez urzędników, którzy będą wprawdzie podlegać kontroli oberalnych przez municypia i zupełnie niezależnie działających Wydziałów, w każdym jednak kierunku będą za swe czynności odpowiedzialni odnośnym ministerstwom. Dla wykonania tej reformy niezbędnym jest wytworzenie szeregu odrębnych projektów ustaw, skutkiem czego trudno spodziewać się, aby sejm mógł uporać się na najbliższych już sesji i doprowadzić do skutku całe dzieło reformy. Ponieważ jednak, w myśl obowiązującej ustawy, w końcu bieżącego roku mają być wybrani we wszystkich municypiach na prezydentów sześciu nowi urzędnicy municypalni, przeto rząd zaraz po zebraniu się sejmu przedłoży projekt krótkiej noweli, której zadaniem będzie umożliwienie takich zarządzeń, aby reforma administracyjna mogła wejść w życie bez naruszenia ustawy przed upływem lat sześciu. Wybory w komitatach odbędą się w każdym razie, nowela wszakże skróci okres ich prawomocności.”

Mylę że zapowiedział już minister rolnictwa Szechenyi w mowie do swoich wyborców, dodając: „Zadaniem rządu będzie ożywić państwową administrację. Przez nominację urzędników i ściślejszą kontrolę autonomicznych korporacji, nie dąży rząd wcale do twardej centralizacji, lecz chce on mieć ścisłą państwową administrację z silną kontrolą. Rząd musi się oprzeć na pełnej większości, aby nie tylko mógł odparować zarzepy, ale także z twórczą wystąpić działalnością.” Zarazem donoszą, że Tisza, skoro wróci z wód, w mowie do wyborców swoich tę myśl podniesie i szczegółowo określi granice i modłę tej reformy.

Donoszą z Warszawy: Wyjazd zagranicznych żydów z Warszawy, stosownie do obowiązującej ustawy, dokonany jest ostatnimi dniami lipca. Wyjątkiem kilkunastu, którzy otrzymali pozwolenie dalszego po-

zostawania w kraju, cała reszta obcokrajowych żydów ma temi dniami gród nasz i kraj opuścić.

Według londyńskiego *Standarda* Rosja zgromadziła już na Kaukazie ku turkcyjskiej Armenii poważną armię. Z Petersburga donoszą, że niezadługo pojawi się ukaz carski, zezwalający na żądanie ministra wojny powiększyć straż na granicy z zachodniej o 3.000 ludzi. Równocześnie zostanie straż graniczna nanowo zorganizowana.  
 Jak w prowincjach nadbałtyckich rząd rosyjski przeprowadza stopniowo rusyfikację także w Finlandji, posiadającej poręczoną traktatami autonomię. Główny zarząd poczt i telegrafów poruszył kwestję obowiązkowego posiadania znajomości języka rosyjskiego przez urzędników pocztowych w Finlandji. Również i zarząd wojskowy domaga się, aby urzędnicy magistratów tych miast w Finlandji, w których rozlokowane są wojska rosyjskie, obowiązani byli znać język rosyjski.

Do monachijskiej *Allg. Zig.* piszą, że na-prężenie stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami i nie zmniejsza się, lecz przeciwnie wzma-ga. Ostatnie uwagi *Nordd. Allg. Zig.* o wojnie finansowej przeciw Rosji co do nowej konwersji wywołały w Petersburgu nowy gniew i zaostroz-y panujące tam przekonanie o nieprzyjaznym usposobieniu ks. Bismarka dla Rosji.

Cesarz Wilhelm ma cesarza a u-strjackiego zaprosić do Kielu na przegląd floty niemieckiej.  
 Jak *Fuldaer Zig.* donosi, postępowanie rządu pruskiego w sprawie obsadzenia wakują-czego biskupstwa monasterskiego, spowoduje bi-skupów pruskich, którzy się d. 20. sierpnia zebrają w Fuldzie, do energicznego wystą-pienia w obronie praw kapituł katedralnych.

D. 28. bm. odbędzie się w Bernie festy n oficerów szwajcarskich, na którym rozbierną będą różne reformy wojskowe co do ćwiczeń dorocznych, kursów jazdy dla wojsko- wych, wstępnego wykształcenia wojskowego, uzu-pelniania innego sztabu, pomnożenia artylerji, przeobrażenia materiału wojennego, utworzenia centralnego zakładu remont, co do taktycznego wykształcenia oficerów kawalerji, co do szkół podoficerów i t. p.

We Francji zwrócona jest teraz cała uwaga na wybory do 24 Rad departamentowych, z nich bowiem poznać będzie można do pewnego stopnia usposobienie kraju i wyprowadzić pewne wnioski co do ducha, w jakim wypadną wybory jesienne do parlamentu.  
 Minister spraw wewnętrznych, Constans, postanowił utworzyć ze stu agentów złożoną bry-gadę, która znajdować się będzie pod kierowni-ctwem specjalnie do tego przeznaczonym, ażeby nie dopuszczać zbiegu wisk rewolucyjnych. Zarazem usunął on 50 urzędników z minister-stwa spraw wewnętrznych, prefektury policji itp. jako posądzonych o bulanzym.

Według *Polit. Corresp.*, francuski minister spraw zagr. Spuller zdał na naradzie gabinetowej sprawę z prowadzonych z Anglią rokowań w sprawie konwersji długu egipskiego. Anglia nie zaprzecza, że obowiązana się była wycofać w swoim czasie z Egiptu, jednakowoż utrzymuje, że czas obecny na to nie pozwala, i tak się rokowania zarówno co do konwersji jak i co do ewakuacji narazie skończyły. Do bru-kselskiej konferencji afrykańskiej rząd francuski gotów jest przystąpić, żąda jednakowoż, aby poprzedził on program sesyj, nie chce bowiem, aby na niej sprawę egipską, albo którą z owych wielu, złączonych z francuskim protektoratem w Tunisie poruszano.

Z Rzymu donoszą: Na ostatniej naradzie gabinetowej, która trwała kilka godzin, zajmo-wano się szczegółowo polityczną sytuacją z wewnątrz. Prezydent ministrów Orsini miał oświadczyć, że przez wzgląd na obecne położa-

nie polityczne, opuści Rzym w ciągu bieżącego lata tylko na czas bardzo krótki.  
 Imbriani zaprotestował u prezydenta Izby posłów przeciw rozwiązaniu stowarzyszeń patriotycznych (rymskiego komitetu irredenty). Gorączkowa czynność około uzbrojenia floty trwa dalej. W arsenalach w Spezji, Liwornie i Weronie pracują nawet w nocy przy oświetleniu elektrycznym.

Rumuńsko-francuski prowizoryczny traktat handlowy przedłożony został na 6 miesięcy, do końca lutego 1890.

Z Wiednia donoszą: Dwa dwóch staków Towarzystwa austriackiego dunańskiego strzelano w sobotę z brzozy serbskiego. Rozbójnictwo w Serbji wzrasta ciągle, chociaż wielu opryszków już schwytano. Na granicy serbsko-bułgarskiej ku Widyńowi pojawiła się wielka banda opryszków; władze bułgarskie zarządziły pościg.

Jak wczorajszy telegram ateński doniósł, krew już się leje na Krece. Muzulmanie uciekają z głębi wyspy ku morzu a chrześcijanie ich nie puszczają. Jak słychać, ciągle się mnożą chrześcijańskie bandy pasterańskie, i wszystkie kon-szularnie udali się do powstałego obozu Kreteńczyków w Buzenarji, zapewnijając ich, że gubernator będzie odwołany. Porta wysłała posiłki na Kretę.

Według najnowszego telegramu londyńskie-go wybuchło powstanie pełnym plomieniem; po-stawiani wypędzili władze tureckie i Vamos i Cydonii i spalili archiwa. Wiedniacy uciekają do Rhetymno.

Tymczasem dyplomacja, zwłaszcza angielska usiłuje zlokalizować tę sprawę, aby nie zamie-niła się w międzynarodową.

## Milecicz o Polakach a Rosji.

*Nowoje Wremia* ogłasza w jednym z ostat-nich numerów ciekawą rozmowę swego kores-podenta z Swetozarem Mileciczem, o której do-tychczas tylko krótko mieliśmy wzmiankę. Do-kładną treść podaje *N. Reforma*. Milecicz — pisze korespondent — obecnie znany fizycznie i cierpiący starzec, był niegdyś uznanym prze-wodnikiem politycznym Serbów węgierskich, mężem-nikiem narodowej idei i jednym z najwybitniej-szych mężów Słowiańszczyzny. Teraz mieszka w Nowym Sadzie nad Dunajem przy zięciu swo-im Tomiezu, redaktorze opyzyjnego pisma *Zastawa*. Tam też znalazł go korespondent. Roz-mowa toczyła się o ogólnych sprawach słowiań-skich, znaczeniu i wpływach partji słowiano-filskiej w Rosji i wreszcie dotknął stosunków polsko-rosyjskich. Milecicz znajdując, że stosunki te nie odpowiadają idei słowiańskiej, podniósł różnicę w zapatrywaniach na sprawę polską ze stanowiska specjalnie rosyjskiego a ogólno-słowiańskiego. Wychodząc z tego założenia, twier-dził on, że powołanie i rola Rosji w sprawie słowiańskiej obowiązują ją do moralnego popierania i obrony narodowości polskiej; przytem wy-powiada nadzieję, że takie postępowanie znajdzie uznanie szluzne ze strony Polaków, tembardziej, że język polski i narodowy geniusz Polaków nie mają nic wspólnego „ze wstrętnym duchem polskiego jezuityzmu”. „Niech tylko — zakończył — Polacy w Rosji zobaczą prawdziwą obronę i opiekuna, a narodowy geniusz wyprowadzi ich na właściwą drogę.”

Co rozumie Milecicz pod tym „jezuityzmem polskim”, trudno się domyśleć. Na każdy spo-sób charakterystycznym jest, że nawet Milecicz, usposobiony panslawistycznie i przyjaźnie dla Rosji, uznający misję caratu w Słowiańszczyźnie, potępia postępowanie Rosji z Polakami.

Więcej jednakże uderzającym jest komen-tarz *Now. Wr.* w odpowiedzi na wywody Mile-cicza. Dla braku miejsca nie możemy zamieścić całego artykułu *Now. Wr.* Dziennik ten przypo-mina, że poglądy Milecicza nie są nowe, że je-

dnak Rosja oddawna wyrzekła się tych zapatry-wań, które stanowiły podstawę blednej polityki Aleksandra I. względem Polaków. Dalej ośmiela się twierdzić *Now. Wr.*, że Polska prowadziła zawsze politykę egoistyczną, że porzuciwszy Słowiańszczyznę zachodnią na łup Niemcom, posu-wała się na Wschód, by utwierdzić swoje własne narodowe znaczenie za pomocą ucisku Rusi. Wre-szcie kończy *Now. Wr.* temi słowami, które powin-ny być ostrzeżeniem dla tych fatwamiernych — jeśli są tacy — co wierzą jeszcze w pojednanie z Rosją:

„Rosja obowiązana jest moralnie wobec swego narodu, nie puszczając się na tory niebez-piecznych eksperymentów politycznych z Polską, których i tak już było zawiele. Jeżeli Polacy uznają i ocenią korzyści, które osiągnęli przez wcielenie do rosyjskiego organizmu państwowego, tam lepiej i dla nich i dla nas, tam lepiej i dla Słowiańszczyzny, do związku z którą należeć będzie kiedyś polska narodowość wraz z rosyjską. W przeciwnym zaś wypadku, a ten właśnie dla nas wątpliwości nie ulega, wypadła nam i nadal pozwolił historii, która położyła już na Polsce swoją ciężką prawicę, spełniać swe za-danie ku wspólnej korzyści państwa rosyjskiego, ludności polskiej kresów zachodnich i całej Słowiańszczyzny.”

## Z międzynarodowego kongresu socjalistów.

Międzynarodowy kongres robotniczy t. zw. possibilistów, rozpoczął się w zeszły poniedziałek, czyli w dzień po rozpoczęciu kongresu zwolenników Marxa, w Paryżu. Udział w kongresie szkoły umiarkowanej przewyższył jeszcze udział w kongresie marksistów, gdyż w ogóle zgło-siło się zaraz na pierwszym posiedzeniu przeszło 600 delegatów, z których wprawdzie 523 repre-zentowało stowarzyszenia francuskie. Liczba de-legatów z samego Paryża wynosiła razem 389, reprezentujących w ogóle 92 syndykaty procedu-rowe i 49 grup robotniczych, podczas kiedy z re-szty Francji przybyło delegatów 114.

Po Francji najliczniej reprezentowaną jest Anglia i to w liczbie delegatów 42, reprezentu-jących razem 274.643 robotników. Nadto repre-zentowane są na kongresie Włochy przez 12, Belgia przez 8, Austria przez 7, Hiszpania przez 5, Ameryka przez 4, Portugalia przez 3, Danię i Holandja przez 2 delegatów, Ziemia pol-ska i Szwajcaria przez 1 delegata.

Między delegatami reprezentującymi pol-skich socjalistów, jest znany z procesu socjali-zyzmu, który się przed kilku laty toczył w Poznaniu, kandydat medycyny Medelsohn, i on to tłumaczy i streszcza za polsku obrady kon-gresu paryskiego. Z Wielkopolski nie ma ani jednego delegata na tym kongresie, natomiast przyśleli delegatów wszystkie dzielnice Niemiec, a nadto przysłał trzech delegatów robotnicy z kopalni węgla adreńskich, westfalskich i sa-skich. Ponieważ w wielu stronach Niemiec nie pozwalano robotnikom wybierać delegatów na kongres, przeto otrzyali ich robotnicy w pełnomocnictwa, pod które zbierali podpisy po-ufnie. Niektóre z tych pełnomocnictw są opa-trzone w tysiące nazwisk mandantów.

Obradami generalnymi, które się odbyły zeszłego poniedziałku, a trwały do godziny 2 w nocy, kierował Szwajcar Brand z Zurichu. Zabrawszy głos, wyraził nadzieję, że kongres postara się o to, aby rządy powydawały ustawy ochrony robotniczej. Szwajcaria już weszła na tę zbawiającą drogę, ale niestety, nie została poparcia niektórych państw, a nawet odmówił jej pomocy takie państwa, które bardzo chęt-nie sypią frazesami o reformie społecznej. Będzie to rzeczka kongresu, aby poczynił odpowie-dnie kroki, celem zniewolenia upornych rządów do zawarcia międzynarodowego przeprowadzenia ochrony robotniczej. Te rządy, któreby nie uchyliły uchwał kongresu, zdokumentowa-łyby tem samem, że chodzi im jedynie o popie-ranie kapitału.

Po tem przemówieniu, które oklaskami przyjęto, odczytano świeżo odebrane telegramy

gratulacyjne ze Szwecji, Szwajcarii, Niemiec, z Ameryki północnej i t. p. Jeden z delegatów amerykańskich odczytał z polecenia 500.000 członków amerykańskiej federacji robotników pi-smo, w którym ci robotnicy kładą nacisk na to, aby wszelkimi siłami starano się o połączenie robotników całego świata. Nadto dopominają się robotnicy amerykańscy, aby we wszystkich cy-wilizowanych państwach w drodze prawodawstwa ustanowiono 8 godzin roboczych dziennie.

Dotychczas obrady tak kongresu possibilis-tów, jak marksistów, dotyczyły głównie sprawy połączenia posiedzeń obu kongresów. Na pierw-szem zebraniu possibilistów wystawiali się za połączeniem głównie delegaci duńczy, belgijscy i włoscy, tymczasem rozesało się zebranie, nie powiąwszy, pomimo długiej dyskusji, żadnej uchwały. Większą gotowość do połączenia się okazali t. zw. marksisci. Szczególnie gorąco prze-mawiał za połączeniem się drugi przewodniczący kongresu, poseł Liebknecht. Oświadczył on, że niemieccy socjaliści, mimo nieprzyjaciństwa żywejmy względem nich przez possibilistów, całym ser-cem życzą sobie połączenia obu kongresów i po-dają possibilistom dłoń bratnią. Na wniosek też Liebknechta przyjęto w środę rezolucję, w której wyrażono uznanie członkom kongresu w Ha-dze i paryskiemu wydziałowi organizacyjnemu za zabieg o połączenia obu stronnictw, oświadczać zarazem, że kongres szkoły mar-xa gotów jest do porozumienia się i zgody, jeśli tylko kongres possibilistów tę samą gotowość okaże.

Na posiedzeniu marksistów w zeszłą środę oddano sprawę połączenia obu kongresów w re-cep biura. Na tem posiedzeniu oświadczył de-putowany włoski Cipriani, że propozycja połą-czenia obu kongresów przyjęta została przez possibilistów przychylnie; tymczasem do tej chwili fuzyja nie nastąpiła. Dopóki zaś oba kon-gresy faktycznie się nie połączą, wydają się wszystkie tryady, wygłaszane na kongresach pa-ryskich o międzynarodowym zjednoczeniu robo-tników całego świata i t. p., czczemi i nadmiar nieprawdziwymi frazesami. Wreż przeciwnie może dotychczasowy przebieg dwóch socjali-zyznych kongresów w Paryżu uchodzić za dowód, że socjali demokraci dzielą się na dwa prze-ciwne sobie obozy, tak że tyle wychwalany mi-ędzynarodowy węzeł pomiędzy socjalistami wszy-stkich krajów zdaje się być tylko utopią przy-wódców socjalno-demokratycznych.

Następnie zabrał głos poseł Bebel na temat o ochronie robotniczej Znaczący, że so-cjalizm w Niemczech niemiernie się rozszerzył w ostatnim czasie, wynurzył mówca przekonanie, że właśnie prawo antisojalistyczne, tłumienie pra-cy socjalistycznej, zakazywanie zebrania socjali-zyznych itp. popierały wzrost socjalizmu. Klasa kapitalistów pracuje bardzo dla socjalizmu, taki up. wypadek, jaki zaszedł z robotnikami kopalni adreńskich, pomnożył niemiernie siły socjali-zyzyczne. W końcu wniósł Bebel rezolucję, żąda-jącą osmiogodzinnej pracy robotniczej, znio-śnego zakazu używania dzieci do robót fabry-cznych, rozszerzenia inspekcji fabrycznej na war-stawy domowe, rozszerzenia prawa koalicji itp.

Socjalista V a i l l a n t przetłumaczył mowę tę niezwołanie na język francuski, a pewien An-glik na język angielski. Tak deputowani francu-scy jak angielscy obypywali wywody posła Be-bla hucznymi oklaskami. W dalszej dyskusji wy-sypały się liczne pochwały na rząd szwajcarski, że pierwszy z rządów dał inicjatywę do mi-ędzynarodowego kongresu w sprawie ochrony robo-tników. Postanowiono rząd szwajcarski w usilo-waniach jego celem zwołania kongresu do Bernu wszelkimi siłami popierać.

Na posiedzeniu w zeszły czwartek donieśli nasamprzód niemieccy socjaliści, że na robotni-ków dotkniętych katastrofą w St. Etienne zło-żyli 1000 franków i że po południu chcą złożyć wieniec na ementaru Pere Lachaise na grobach bohaterów komuny. Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad międzynarodowym ustawa-dawstwem fabrycznym. Socjalistyczny poeta M. Morris oświadczył, że jeszcze przed sześciu laty socjalizm w Anglii był tak dobrze jak nieznan-y, że jednakowoż dzisiaj wzrósł do potęgi, z któr-

## STARA CHORĄGIEW.

Z teki obrazów rodzinnych.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego wieczoru, gdyśmy wcześniej niż zwykle zeszli się w ogrodzie, korzystaliśmy ze sposobności, aby zamiankować o owem przyrze-czeniu opowiedzenia mi czegoś o starej jedwab-nej chorągwi, którą widziałem z wiosną kołyszą-cą się w jego oknie.

— Dobrze pamiętałaś o obietnicy, panie — kiedy tak chciałaś koniecznie...  
 — Ależ prosimy dziadunia! — zawołały mój siostry, których poufałość zaczy-nają się na ukradkowym rzucaniu bukiecików przez otwarte na rozcieśniętą, doszła wreszcie ręka, że tytułowały go w ten sposób.

Pan Marek zapalił fajkę, przesunął rękę z czoła, jakby rozperzchał myśli zebranych, wreszcie zaczął w ten sposób:

Było to przed rokiem trzydziestym. W kra-ju, od dawna zbierano się na wybuch, trzeba było sposobnej chwili po temu, aby mógł nastąpić.

Rodzice moi mieszkali na wsi. Z Warszawy wyniosłem wspomnienie błogich lat dzieciństwa, wpojono głęboko miłość dla swoich i ziemi ro-dzinnej. Ojciec mój, szlachcic starej daty, był dobrym sąsiadem, tegim myślowym, gościnnym, jak w Polsce gościnnym być umieją, szczerym, otwartym i walecznym.

Matka — jak dawne polskie kobiety — po-słuszna żona, cicha pracownica w domowym ma-om państewku, królowa. Ojciec nauczył mnie, onia dostadę, robić broń i dzielnie się bro-

nić. Matka wpoila miłość Boga — a oboje zaś w głębi ich serc wiecznie tęjące uczucie: gorące umiłowanie ziemi ojczystej.

Takie zasady wyniosłem z domu, obłany łzami siostr i matki, usłonecy ojcowiskiem bło-gosławianstwem, ruszyłem w świat.

Czułem wielką, niezapartą ochotę do czynu, do walki, do wydobycia się z uciskającej niewoli.

Tworzono ciągle nowe pułki. Brat mojego ojca, czyli stryj rodzony, Barnaba Dąbrowski, był pułkownikiem ułanów. Zuozenie młodszy od mojego ojca, bo o lat piętnaście, zachował po-wierzchność nadzwyczajną umającą i sympaty-czną, iście młodzieńczą. Tak jak i wszyscy ogar-nięci ogólnym prądem, widział w walce zaciętej i bohaterkiej, drogę do wydobycia się z gniot-ających pęt niewoli.

Przyjął mnie z otwartymi rękami. Wyści-skał serdecznie, ugościł i chwalił zamiar poświę-cenia się służbie ojczyźnie.

Staliśmy obozem koło małego miasteczka; o jedną milę od niego leżała wios Maliny, nale-żająca do pani Zubkowskiej. Była to moich rodzi-ców dawna znajoma. Przechywała wraz z swoją kilkunastoletnią córką Michaliną w sąsiedztwie Warocze czas jakiś i wtedy ją poznałem.

— Kogo dziadunia — przerwała nieuczajnie siostra moja.

— Michalinę...

Pan Marek urwał i patrzył chwilę przed siebie. Widąc to kobiece imię zbudziło w nim rój drogich wspomnień, bo jasno niebieskie źre-nice dziwnie zwiłgotniały mu w tej chwili.

Micia, jak ją wszyscy nazywali, było to młode, bo zaledwie siedemnastoletnie dziewczę, o czystej niewinnej duszy, wychowane w zasza-dach staropolskiej cnoty. Posłuszna, cicha i skro-

wna, ujęta mnie od pierwszej chwili tą swoją dziecinną prostotą i urokiem, jaki tohnął z całej jej postaci. Miała taką samą ciemną głowę jak ty Geniu, zdobną bogactwem dwóch bujnych warkoczy, które zwykła była układać w koronę nad czołem.

Czasu nie wiele, wystarczyło mi, abym so-bie zdał sprawę z moich dla niej uczuć. Byłem młody, i do tej pory serce moje spało spokojnie. Para błękitnych jak niebios oczu Michaliny, otworzyły mnie nieznaną, a czarowne światły, pokochałem... Nie wiem, czy tak silnie i gorąco kochać dzisiaj umię, jak ja miłowałem tę dziew-czynę...

Wyznał między nami nie było żadnych — bawila w sąsiedztwie zbyt krótko, a zresztą... młodzi... żyliśmy tylko szczęściem obecnej chwili. Po kilkumiesięcznym pobyć u swoich krewnych pani Zupkowska wróciła do Malin.

Można pojąć, jak moja radość była wielką, gdy dowiedziałem się, że pułk mój dłuższy czas miał przebywać w tamtych stronach.

Pierwszą wolną godzinę poświęciłem na zło-żenie wizyty dawnej znajomej. Od naszej rozłąki, ciągle stały w myśli te wielkie błękitne oczy, w których przy poźegnaniu wyczytałem odrobinę dla siebie uczucia.

Dosiadłszy dzielnego konia, w świecący i jasny mundur ułana przybrany, ruszyłem do Malin.

Powitano mnie serdecznie. Panna Micha-lina zarumieniła się na mój widok, ukradkowo spojrzęła rzucając z pod rzęs długich i ci-emych. Odtąd się zaczęły promienne chwile me-go życia, przyszłość malowała się przed oczyma jasna, piękna, młocociana wiara. Wierzyłem w zwycięstwo, w odzyskanie wolności i odrodze-nie ojczyzny...

Wszystko zawiodło...

Byłem z natury nieśmiałym. Mimo gorące-go umiłowania Michaliny, nigdy nie potrafiłem zdobyć się na wyznanie...

Dzień, który niejako zawyrokował o moim losie, stoi mi żywo w pamięci — nigdy nie za-pomniał. Późnym wieczorem wracałem konno do mojej kwatery. Noc była cicha, letnia — ot taka jak dzisiaj. Strop nieba wzniesiał się błękit-ny nademną, drząc miliardami gwiazd błahych. Jechałem przez wązkie laski brzozywy. Spokojnie było — i oprócz monotonnego ćwierkania świer-szczów polnych, żaden głos nie nucił w przyro-dzie. Koń mój szedł wolno stępą, a trendziłami spuszczone mi na szyję, a ja w głębokiej pogra-żony zadumie, nie zwracając uwagi na nic, co się działo dokoła.

Czar nocy letniej ukochał mnie rozmarza-jąc. Mówiono mi kiedyś, że gdy w życiu czło-wieku ma się odbyć jakaś ważna zmiana, wspo-mnienia z różnych epok młodości posiadają go tłumnie, stawiając obrazy różnorodnie.

Nie wiem, czemu, myśl moja osnuwał się wtedy zaczynała około myśli, napozór nie nie znaczących wypadków z czasów ubiegłych...

Dom rodzinny, matka, ojciec i siostry prze-suwały się przed oczyma mej duszy kolejno. Widziałem się małym chłopcem, pierwszy raz dosiadającym konia, to znów zdawało mi się, że jeszcze jestem dzieckiem kilkoletnim, że leżę w mojem małym wplataniem łóżeczku, rzucając się w gorączce... snie mnie dręcać okrutna, straszna, które po chwili ukazują widok pochylonej nademną twarzy anielsko uśmiechniętej — mojej matki...

I zdaje mi się, że i wtedy, gdy jechałem nocą cichą letnią, stały mi ciągle w myśli te trwóżne, łagodne żrenice rodzicielski.

Nie wiem jak długo przebywałem w tej kontemplacji, gdy naraz posłyszałem przytłumio-

ny szelst kreków. Ręka moja machinalnie wstrzy-mała konia, nadsłuchiwałem uważnie.

Po chwili na skrócie leśnej drożyny, wjrzą-żem rysującą się sylwetkę wysokiego, roste-go mężczyzny. Nie było bardzo ciemno; mogłem przymrużywszy oczy rozpoznać, że to był wojskowy. Szedł z rękoma założonemi w tył, kro-cim powolnym, zamysłony. Zbliżył mi się pośpiesznie ku sobie. Pierwszy mnie poznał, a podniósłszy głowę, zapytał:

— To ty Antosiu?

Był to głos mojego stryja. Zeskoczyłem szybko z konia, i podszedłem ku niemu.

— Wracasz z Malin? — rzucił drugie pytanie.

— Tak. Nie wiedziałem, że stryj zna panią Zubkowską, dodałem.

— Czy znam? Dlaczego nie mam znać? dawniej tam bywałem — odpowiedział mi głos-em dziwym, niezwykłym.

Postępowaliśmy obok siebie; on, z rękoma w tył założonemi, ja, trzymając za trendzie — karę.

— Uważam, że często tam bywasz, chciał-bym wiedzieć, jaka jest tego przyczyna?

— Przyczyna? — szepnąłem oniemiałony, rumieniąc się gwałtownie. — A... to dawna znajoma moich rodziców — wybaknąłem na-ostatek.

— Czy pewne modre oczy nie wpadły ci zbyt głęboko do duszy, chłopcze? Oczy panny Michaliny — dodał.

Nie wiem, dlaczego mimo ochoty wypowie-dzenia stryjowi o moich uczuciach otwarci e i szczerze, dawałem odpowiedzi niejasne, wymi-jające.

— Proszę cię Antosiu, nie nie ukrywaj przedemną, zależy mi oś na tem. (C. d. n.)  
 Czecha.

się każdy liszyć musi. Deputowany austriacki dr. Adler, redaktor zawieszono niedawno temu czasopisma socjalistycznego Gleichheit, oświadczył tak samo, że przesładowanie socjalistów w Austrii ich szeregów tylko powiększyło i wzmościło, a zupełnie podobnie donosił o wzroście socjalnej demokracji reprezentanci holenderscy, amerykańscy, belgijscy, rosyjscy i rumuńscy. Posiedzenia obu kongresów są publiczne.

W obu kongresach biorą udział także delegaci płci żeńskiej i tak n. p. w kongresie Marxistów delegatki z Anglii, Niemiec i Ziem polskich.

Przy głosowaniu decydują zwykle liczba obecnych, postanowiono jednakowoż że na wypadek, iż reprezentanci chociaż tylko jednej narodowości przeciwko powziętej uchwałie zaprzestają, głosowanie nastąpić ma według narodowości.

W kongresie Marxistów bierze także udział kilku anarchistów; jak się jednak zdaje, nie chcą socjaliści pod żadnym warunkiem pozwolić na jakikolwiek przeszkody ze strony anarchistów. Już na pierwszym posiedzeniu przyszło do starcia pomiędzy Marxistami a anarchistami, którzy hałaśliwie odmiawiali kongresowi prawa przemawiania w imieniu robotników. Zarząd zakończył się wydaleniem hałasujących ze sali.

**Bismark jako ekonomista.**

W r. 1874 sławą uwieczniony kanclerz niemiecki w chwili umęczenia i irytacji rzekł do jednego z wiernych swoich:

— Zaczynam się nudzić, wielkie dzieła już się dokonało. Cesarstwo niemieckie wkręszono i uznano, a teraz należy tylko przedrzeć koalicję, która się zawsze tworzą przeciw państwu wzrosłym w potęgę. Zresztą jeżeliby nawet Francja przestała marzyć o odwiecia, aliantów przeciwko Niemcom nie znajdziemy, a bez sojuszników zadania nie podjęta. Więc cóż mam czynić w takich stosunkach? Bzdurzyłem wewnątrz sprawy państwa? Przypuśćmy, że pod wieloma względami nie jestem zadowolony z obecnego systemu; w takim razie czego przychodzić mi na myśl złotyć godność kanclerską i postarać się o mandat posełki, stanąć w szeregu opozycji i każde ministerium na śmierć maltretować.

To było powiedziane z umęczenia i irytacji; rok bowiem 1874 stał się początkiem energicznych i namiętnych prac ks. Bismarka na polu ekonomii państwowej.

Na tem polu dyplomatyczny dyktator Europy był od początku dyktantem. Sam o sobie powiada: „Nie jestem w sprawach gospodarczych specjalistą, ale mam domarodow, którzy nie celują w twórczymi myślami, a po prostu idą dawno wydeptaną drogą. Ja więc muszę sam wymyślać reformy i szukać wykonawców, gdzie się uda”.

Z reform w ten sposób wymyślonych i wykonanych wynikł i ukształtował się w przeciągu lat 15 ekonomiczny system ks. Bismarka, który porwał całą łączność z tradycjami związku ekonomicznego państwa, rozprawił także o rozmaitych podatkach i taryfach.

Autor zresztą nie umie czy nie chce pogodzić się sprzeczności, która zachodzi pomiędzy pogardą, z jaką dawny Bismark przemawiał o ekonomistach, a tym gorączkowym zapaśm, z jakim później kanclerz buduje reformy.

„Ks. Bismark stara się być dla narodu niemieckiego kardynałem Richelieu i Colbertem... W tym celu, zdaniem p. Poschingera, zawarł sojusz ze stronnictwem agrarnym a ideałem jego tarzejniejszym jest jak najwzrosty rozwój wielkiego przemysłu niemieckiego.

Podaje autor reminiscencje. Kiedy książę Bismark piastował godność prezidenta ministrów pruskich, pewnego razu robotnicy z Beichenheim pragnęli się dostać do króla z zażaleniem na fabrykanta. Minister spraw wewnętrznych nie chciał ich puścić, ale Bismark zawołał: „Królowie Prus nigdy nie byli królami bogatych. Frydryk Wielki, gdy jeszcze był następcą tronu, powiedział: „Quand je serai roi, je serai un vrai roi des gueux”.

To powiedzenie wielkiego króla przypominało się także znakomitemu mężowi stanu, gdy wszedł w przelotny stosunek z Ferdynandem Lassallem, w stosunek, który niepomiernie gniewał ministra handlu, hr. Itzenplitza.

Sadowa i Sedan rozwiły marzenia w miodowych miesiącach nowego cesarstwa ks. Bismark panował nad większością liberalną, a finansie Karmy. Żyjący glorią Hohenzollernów, twórca Germanii pruskiej zdał całą ekonomię państwową na barki Delbrücka, którego nazywał Gneisenauem swoim. Niedługo wszakże trwała miłość...

W r. 1873. nastąpiło wielkie przesilenie, kwiaty finansów pruskich opadły, a Bismark współ z Austrią począł przemysliwać nad ratowaniem gżachwanego dobrobytu; wtedy po raz pierwszy wynikł projekt upaństwowienia kolei żelaznych i o ten projekt rozbiła się karjera nieugiętego Delbrücka.

Autor książki, poświęconej 15. leciu ekonomicznej działalności kanclerza niemieckiego, opowiada z tego okresu następującą anegdotę:

Bismark z powodu projektu kolejowego Maibacha przemówił się ostro z beniaminkiem swoim. Delbrück potem poszedł do domu, a sjadłszy obiad, rzekł do małżonki: „Droga żono, chodźmy teraz szukać mieszkania... „Jako to” zawołała droga żona „wszak mamy skarbowe mieszkanie!” W tem zadowolono i przyniesiono Delbrückowi dymisie...

Delbrück nie chciał kapitulować, widząc, że ks. Bismark otwarcie sprzymierza się z protekcjonistami, szczególnie z Varnhällerem i Kardorfem.

W owym czasie system wolnego handlu doszedł do swej wyżyny.

Autor opowiada szczegółowo dzieje tej walki, porusza obszernie epizod rokowań z Austrią o konwencję cłową, a w końcu taki sąd wydał:

„Myli się całkiem ten, kto sądzi, że ks. Bismark jest protekcjonista. On radykalnie zmienił swoje stanowisko w chwili, gdy sąsiadnie mocarstwa zrzuciły swoje przegrady, a nawet jeszcze wcześniej, jeżeli tylko spodziewać się będzie można, że przykład Niemiec i inne państwa pobudzi do zmiany polityki handlowej. Jest on zwolennikiem podatków ochronnych, jeżeli tylko tego wymaga dobro państwa. Baz sprzeciwia się związkowi cłowemu z Austrią, a potem z nim sympatyzuje, jak mu wskazują względy polityczne. Jedyną gwiazdą przewodnią ks. Bismarka jest polityk Niemiec i ich rozkwit rzeczywisty”.

Autor w ten sposób umywa kanclerza ze wszystkich grzechów w obec obozu liberalnego, przyznaje. Że często „był nie tylko ministrem, ale i agitatorem”, a zresztą mimowoli przez całą swoją książkę przeprowadza dowód, że w ciągu 15 lat swojej pracy ekonomicznej, ks. Bismark był chwycącym się w zasadach dyktantem, który wszakże odnosił zwycięstwa dla tego, że równocześnie był wszechwładnym mężem stanu.

**Pamiętki paryżskie.**

Jedną z dwóch istniejących w Paryżu drukarni wydała obecnie nie pozabawioną dla nas interesującą książeczkę informacyjną, w której starano się zebrać wszystko, co dotyczy polskich rzeczy, ludzi i państw w Paryżu. Z obrazem tym w głównych zarysach zapoznamy naszych czytelników, z których nie jeden zapewne dla zwiedzenia wystawy wszechświatowej nad Sekwaną w tym roku zawita.

Zaczynamy od świąt. Otóż w kościele św. Seweryna, niedaleko bulwaru St. Michel, na lewym brzegu Sekwany mieścił się dziś w zakręsił, po przebudowaniu kościoła, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej pędła Wnękowicza, złożony w darze przez mistrza Andrzeja Towiańskiego; w kościele Saint-Germain-des-Prés znajduje się pomnik grobowy Jana Kasimierza, a pod nim królewskie jego orszek, ofiarowane młotom klasztoru, którego był ongi opatem.

Na Pałacu Sprawiedliwości, położonym na wyspie paryżskiej Oté, należałoby można drobna pamiętkę z oszów Henryka Walezusa, a mianowicie herb polski, złożony z francuzkim i umieszczony nad starożytnym zegarem, widzialnym i ulosy.

Na Zuku tryumfalnym przy placu Gwiazdy, postawionym na pamiętkę zwycięztw Napoleona I i pokrytym hezelnem napisami, czytać można nazwy miast oraz nazwiska: Poniatowski, Kulawiczowa, Chłopińskiego, Sułkowskiego, Zajączka Dąbrowskiego.

W muzeum Luwru oglądać można portrety Marii Leszczyńskiej i króla Stanisława.

W Collège de France medalion Mickiewicza, wespół z medalionami Micheleta i Quineta, umieszczony w sali ich wykładow.

Pomiędzy nazwami ulic spotykamy się z rue Radziwill, w środku miasta, gdzie stał pałac Radziwillów, Passage Radziwill, Boulevard Poniatowski, w wielkim kole bulwarów tak zwanych zwanęctw, noszących nazwy marszałków armii francuzkiej, rue Copernic, w Passy i domady, rue de la Vistule, „ulica Wileńska”, mała uliczka przedmiejska w kierunku Iwry, nie wiem dlaczego tak nazwana.

Groby w Paryżu stanowią najwspanialszą ogędną naszych pamiętek; jest ich bardzo wiele. Na Père-Lachaise trzydziści kilka grobów i jeden zbiorowy, między innymi zaś Chopina, Klementyny z Tańskich Hofmanowej, Teodora Morawskiego, dr. Seweryna Gałęzowskiego, Nabelaka, Wysokiego, dalej Ewry z Br. Erazmowiak Balauskow i wielu innych. Na cmentarzku Montmartre znajduje się do pięćdziesiątu mogił polskich, między którymi dwięście grobów zbiorowych. Spoczywają tu śmiertelne szczątki Juliusza Stowackiego i Bohdana Zaleskiego. Na cmentarzu Montparnasse znajduje się dwa groby zbiorowe i kilkanaście pojedynczych. Spoczywają tu: Kazimierz Gregorzewicz, Apol. Pluonicki, Cypryn Norwid, Henryka Lewenhard i inni. Na cmentarzu w Montmorency pod Paryżem: Adam Mickiewicz, J. U. Niemcewicz, Książewicz, Karol Sienkiewicz, Wł. Zamoycki, F. Wrótnowski, Eustachy Januskiewicz, Antoni Oleszczyński, Bron. Zaleski, Wojciech Sowiński, Józef Szelmentowski, Klauzja Potocka, Zofia Węgierska, Delfina Potocka i wielu innych. Na cmentarzu w Javisy pod Paryżem: J. N. Janowski i kilka innych grobów. Od roku 1884 istnieje w Paryżu komisja, opiekująca się grobami.

Dusze wiwatow polskie ma w Paryżu swą mięsie i kościół Wniebowzięcia przy ulicy Saint-Honoré, 263 bis. W Paryżu mieszka 16 księży; w Wersalu znajduje się klasztor panien Wyztek polskich.

Z instytucji wymieniamy: Towarzystwo historyczno-literackie i biblioteka polska, quai d'Orléans 6, istniejące od r. 1833; towarzystwo liczy obecnie 87 członków. Prezesem jest ks. Wład. Czartoryski. Biblioteka liczy dał 50,000, oddziennie otwarta dla publiczności. Skała na Batignolles, ulica Lamandé 15. Stowarzyszenie b. uczoiów szkoły licy 270 członków. Wydaje buletyn w języku francuzkim. Instytut panien w Paryżu istnieje od r. 1844 przy Hotelu Lambert. Istnieje także stowarzyszenie b. uczoiów tego zakładu. Instytucja „Ozi i obleba”, stowarzyszenie zapomogowe i emerytalne, istniejące od roku 1862. Zakład św. Kazimierza, dom przytułku dla starców i sierot istnieje od r. 1846 przy ulicy Chaleret 119 i posiada filię w Javisy pod Paryżem. Towarzystwo dobroczynności dam, zawiązane w r. 1834, ma dziś za przewodniczącą hr. Ię Działycką; siedziba tow. jest Hotel Lambert. Konferencja św. Wincentego a Paulo istnieje od lat 26; pierwszym jej przewodniczącym był Kalinka, ma na celu przychodzenie z pomocą starcom, chorym i biednym. Prezesem konf. jest szambelan Wł. Zdzitowiecki. Wymieniamy dalej: tow. pracujących, założone w r. 1864 i Cytelnia przy ulicy de l'Arbre seo 46, „Spójnia”, tow. kształcącej się młodzieży w Paryżu i pomocy wzajemnej, rue de la Glacière 20; Towarzystwo filharmoniczne, wreszcie instytucję związku i skarbu.

Pism polskich wychodzi w Paryżu trzy, znajduje się też księgarnia luksemburska p. Wł. Mickiewicza, wejście z podwórza, przy ulicy des Grands-Augustins 6 i dwie drukarnie: A. Reiffa, rue du Four 3 i S. Niedzielskiego, rue St. Jacques 139.

Kolonja polska stale zamieszkała w Paryżu, liczy kilka tysięcy osób. Między temi znajduje się: architektów 3, aptek 2, artystów malarzy 12, art. rzemieślników 4, ozupników 7, dentystów 3, domów komisyjnych 9, fabryka kufów 1, kwiatów 5, fotografii 7 fabrycznych przyrządów oświetlających 1, fryzjerów 1, herbarystów 2, introligatorów 1, inżynierów 19, jubilerów 5, krawców 9, lekarzy 26, litografów 1, mechaników 3, magazynów mod 2, muzyków 6, produkty chemiczne 3, spożywcze 6, restauracji i kawiarni 3, rysowników 2, rytmowników 2, składów bielizny 2, fortepianów 1, rycin 1, stolarzy 3, szewców 6, tapicerów 3, tómaczy 1, zegarmistrz 1, wyroby kauszukowe 1.

**Kronika miejscowa i zamiejscowa.**

Łowbo dnia 23. lipca.

\* **Mianowania.** Ministerstwo handlu przeniosło starostwo zarządę powiatowego, Adolfa Korneckiego ze Lwowa do Brodów.

\* **Odznaczenia.** Profesor uniwersytetu lwowskiego Ludwik Kloss, następnie Michał Wołoszyński w K. dożudze, właściciel dóbr Stefan Zarski w Bełzie i pani Anna Romanowska w Sokalu, otrzymali papieski krzyż honorowy pro ecclesia et pontifice.

\* **Z uniwersytetu.** P. Elias Mantel, redem z Przemysła, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Na tymże uniwersytecie otrzymał stopień magistra farmacji: pp. Teodor Aleksandrowicz, redem z Jordanowa, Jan Cetera z Chojnika, Józef Ganak z Krakowa, Kazimierz Homm z Leżajska, Stanisław Jaszc z Radomyśla, Feliks Radomski z Sanoka, Czesław Michalik z Chrzanowa, Karol Langfort z Brzeżan, Zygmunt Marcolin z Krakowa i Kazimierz Pszorn z Krakowa.

Stopień doktora teologii uzyskał w uniwersytecie wiedeńskim ks. Tytus Myszowski.

\* **Cesarzowa Elżbieta** wraz z arcyks. Walerją uda się z końcem sierpnia na dłuższy pobyt do Meranu.

\* **P. Zygmunt Przybylski**, autor „Wioła i Wacka”, bawi w Iwonoju.

\* **Michał Markiewicz**, profesor rzessowskiego gimnazjum, przedstawił na własną prośbę, w stan spoczynku, objął posadę profesora historii w zakładzie wychowawczym Jezuitów w Chyrowie.

\* **Ks. Henryk Orleński** powracający ze swej podróży po Japonii, Chinach i Azji środkowej, bawi obecnie w Moskwie.

\* **Z życia towarzyskiego.** W Krakowie odbył się ślub p. Stefana Twardzickiego dyrektora kopalni nafty w Lipinkach z panną Karoliną Lublińską i ślub p. Stanisława Stabrawy z p. Rozalią Szepką.

\* **Zmarli.** Br. Ernest Brenner v. Felsach b. konsul jeneralny Austro-Węgier w Warszawie zmarł w Baden.

\* **Exgaminu kwalifikacyjnego** dla naucoyicieli szkół ludowych rozpisano przed komisją egzaminacyjną w Rzeszowie 19. września. Podania zaproszone a) w krótki opis przebiegu życia z podaniem przebiegu odbytych nauk, b) w świadectwo dojrzałości i c) dowody najmniej dwuletniej praktyki naucoyitelkiej, należy wnosić za pośrednictwem swej przełożonej Rady szk. okr. do komisji egz. najdalej do 8. września b. r. Podania później wniesione nie mogłyby być uwzględnione.

\* **Złoty medal** przy tegorocznym zamknięciu kursów w szkole sztuk pięknych w Krakowie przyznała dyrektora w sobotę p. Wincentemu Wodzinowskiemu za obraz pt. „Na swojską nutę”. Medale srebrne otrzymali p. Piotr Nizicki, uczeń kursu VI. oraz p. Leon Wein, uczeń III. kursu.

\* **Z Rady szkolnej krajowej.** Uchwalono wykluczyć kilku uczniów gimnazjum tarnowskiego ze wszystkich szkół średnich w Galicji i postanowiono, że w dalszym, w których odbywa się nabożeństwo żałobne za cesarza Ferdynanda i za cesarzową Marię Annę nauka odbywać się będzie tylko po południu.

\* **Pomocznice posterunków żandarmerji** w Galicji. Na mocy ustawy finansowej z r. b. postanowiło ministerstwo obrony krajowej zwiększyć dotychczasowy stan żandarmerji o jednego sztabowego oficera, o jednego oficera rachunkowego, dwięciu oficerów wyższych, jednego wachmistrza, 51 komendantów posterunkowych (Postenführer) i 192 żandarmerji.

Zwiększenie siły żandarmerji miało na celu utworzenie nowego oddziału komendy w Jarosławiu, przydzielenie po jednym niższym oficerze do szkół żandarmerji we Lwowie, Krakowie, Rzeszowie, Przemysłu, Tarnopolu, Stanisławowie i Sanoku, a nadto utworzenie nowych 48 posterunków, oraz pomnożenie niektórych dotychczasowych posterunków o 37 ludzi.

Pomocznice istniejących już posterunków w zachodniej Galicji nastąpi w Białej i Koszoh pow. bialski i w Trzcinie pow. rzeszowski.

Nowe posterunki zostaną wprowadzone w życie dopiero z dnem 1. września br. Oczywiście, że wobec tak wielkiego pomnożenia stanu żandarmerji, okazała się potrzeba przyjęcia nowych ludzi, oraz podnoszenia ich do nowego zawodu. W tym celu krajowa komenda żandarmerji otworzyła we Lwowie 6 miesięczny kurs naukowy dla aspirantów żandarmerji, który trwać będzie do połowy grudnia br. Kurs ten dla jednych i tych samych aspirantów trwać ma jednak tylko trzy miesiące, w ten sposób około 120 żandarmerji kwalifikowanych wyjdzie ze szkoły już we wrześniu, drugie tyle zaś w grudniu br.

Tak znaczne powiększenie stanu żandarmerji było dla bezpieczeństwa publicznego nader pożądane, gdyż odjęt dotychczasowe posterunki będą miały znacznie mniejsze rewiry do patrolowania, a tem samem będą w możności wykonywać swą służbę o wiele skuteczniej. Fundusz krajowy ponieść jednak musi nowe, znaczne osnary, spowodowane kosztami kwaterników.

\* **Wydalanie Polaków.** Między Rosją a Niemcami zawarty została, wedle Kur. Warsz., następująca umowa na lat dwa: Przechylający w granicach Prus poddani rosyjscy, pochodzący z Królestwa oraz z gab. kowieńskiej i kurlandzkiej, również jak przesy poddani, przechylający w dwóch wymienionych guberniach lub w Królestwie bez dowodów legitymacyjnych, niemniej jak włoścacy bez dowodów utrzymania, będą wysłani przez landratów i pogranicznych baczelników powiatów do miejsc pochodzenia. O każdym wysłanym w ten sposób indywiduum natychmiast zostanie wiadomościom pruski landrat, a w Królestwie baczelnik właściwego powiatu. Jeżeli zaś indywidua te mają legitymacje lub inne papiery, lecz przetrzymane nie więcej niż rok jeden, wówczas korespondencja między landratem a baczelnikiem powiatu przeprowadzana nie będzie, a landrat i baczelnik powiatu obowiązani są podobne indywidua przyjąć bez żadnych formalności, aby tylko dowody jego były w porządku. Najbliższe komory pograniczne będą punktem zbornym dla wysłanych indywiduów. Korespondencja, dotycząca się rosyjskich poddanych, nie podobnych do Królestwa lub z gab. kowieńskiej i kurlandzkiej, przeprowadzona będzie w drodze dyplomatycznej.

\* **W Krynie** bawilo od 15. maja do 15. lipca br. rodzin 1149, osób 1861, a w Zegestowie od 15. maja do 14. lipca br. rodzin 199, osób 343.

\* **Półmilionowa wygrana.** W sprawie Farkasa telegrafują z Temeswaru 22. bm.: „Po trzygodzinem przesłuchaniu przyznał się Farkas do winy w zupełności. Znalaziono suknie męskie małej Margit Telkessy, która wylądowała numera. Spodziewane są aresztowania nowych współwinnych.

Z Budapestu donoszą, że z powodu sprawy Farkasa rząd węgierski zniósł ma zupełnie małą loteryję.

Jak wiadomo, zainkasował Farkas we Wiedniu około pół miliona zł., z których załadował 200,000 zł. złożone w kasie oszczędności, rząd obłożył kondytktem. Ciekawa rzecz, czy śledztwo wykryje, co się stało

z resztą pieniędzy i czy władzom skarbowym uda się uzyskać napowrót tę kwotę. W każdym razie wynika z dotychczasowych śledztwa, że kontrola przy objęciu zawsze była bardzo lozną i że wszystko polegało jedynie na dobrej wierze urzędników loteryjnych. Wiera w loteryj skutkiem sprawy Farkasa znacznie zmalała — jedynym sukcesem całej tej sprawy byłoby to, gdyby się ona przychyliła do zniszczenia demoralizującego tego przedsięwzięcia.

\* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej skrzynki gułnom Miłobwa i Wętykie, w poświęceniu dobrolikiem na budowę wspólnej szkoły, za pomocą w kwocie 100 złr.

\* **Wydział krajowy** udzielił zarządowi krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego kwotę 500 zł. tytułem bezroztnej subwencji na urządzenie w Krakowie kursu ferjalnego dla nauki zręczności (o sdu), który trwać ma od połowy lipca do końca sierpnia br.

\* **Dar dla uniwersytetu.** Dr. Władysław Kretkowski złożył w darze uniwersytetowi Jagiellońskiemu kwotę 100 złr. z przeznaczeniem na zakupno dzieł treści filozoficznej dla biblioteki uniwersyteckiej.

\* **Konkurs** rozpisal Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu na posadę konduktora powiatowego z roczną płacą 500 zł. i ryczałtem na objazdy 200 zł. i gmina miejsczka Kozłowa w powiecie Brzeżańskim, na posadę lekarza miejsczkiego z płacą roczną 400 zł.

\* **Siedztwo w sprawie oszustw emigracyjnych** w Oświęcimie zostało ukończone. Akt oskarżenia drukowany in folio jak rękopis w 200 egzemplarzach, obejmuje 49 arkuszy; akt ten przesłano do biuro do Wadowic, gdzie się proces odbędzie za kilka tygodni.

\* **Order dla kobiet**, które się odznaczają onęta i pracą dla kościoła, ustanowił papież. Patriarcha jerozolimski za zgodą Piusa IX. począł był w roku 1866 nadawać kobietom krzyż kawalerski grobu św., obecnie Leon XIII. ustanowił ten order jako instytucję stałą „dam grobu św.” w wszystkich trzech klasach. Damom tym przyznany będzie zarazem tytuł: „Domina Sacri Sepulcri.” Insignia orderu noszone będą na lewej pierści.

\* **Spalona na stosie.** O nader sensacyjnym i tajemniczym wypadku donoszą z Poręby Radziej pod Tarnowem. U tamtejszego gospodarza Frystaka służyła niejaką Marjanna Kozik, redem z Łowosówka, kobieta cnotliwa i pobożna, ale bynajmniej nie fanatyczna. W zeszłą niedzielę widziano ją jessze w kościele, ale tegoż dnia po południu znikła. Na drugi dzień doniesiono gospodarzowi, że w jego lesie w nocny się poszedł. Poszedłszy na miejsce znalazł on na krańcu lasu spaleniaka, a na niem zwłozonego trupa. Gdy zwołano ludzi ze wsi i zajęto się rozpoznaniem ciała, poznano po chustce i nieco jessze po twarzy znikłą dzeń popiór Marjannę Kozik, którą też niebawem pochowano. Gdy zawiadomiono sąd o wypadku, zlecił się tegoż dnia po południu komisja z sądu śledczego p. Smolekimi, który nakazał ekskumować zwłoki i zarządził sekcję. Ta nie wykazała jednak nic więcej nad to, że denatka nie była przy nadziei. Wdrożone śledztwo sądowe ma obecnie rozstrzygnąć trudne do rozwiązania zagadnienie, czy w danym wypadku zachodziło samobójstwo czy morderstwo. Wypadek wywołał w okolicy wielką sensację.

\* **Podjężna własność.** W Winnikach przytrzymano Marię Tasowską na podeżżanem sprzedawaniu złotego zegarka z takimi żałoszkiem. Znalaziono przy niej także dwie sztuki perkalu i bucki damskie. Tasowska zeznała, że skradła te rzeczy swojej służbowicy, jakiejś żydówce przy ulicy Krakowskiej, która ma się trudnić krawiectwem.

\* **Pożar.** W historycznym miasteczku Stowoszcz (pow. nowogrodzki) w czasie osławionej uroczystości jubileuszowej skasowania unji powstał pożar z niewiadomą przyczyną, od którego spłonęło do szosę około 40 domów. Ludność w poplochu uoczyła się rozpoznać. Opowiadają o kilku kaleczkach ościjkich i o wielkiej stracie mieszczaków.

\* **Odezwa do ofarności publicznej.** Otrzymałmij następujące pismo z prośbą o umieszczenie: D. 11. bm. spłonęła prawie do szosę wieś Zagrodzie w pow. chrasnowskim. Pożar zniszczył zupełnie 106 domów, 49 stodół i 78 stajen. Oprócz gruzów, sawalonych koniów, nie z goła zmaterializowania drewna nie pozostało; wszystko, obróciło się w popiół i perzynę. Znajdujące się w sadach drzewa owocowe, tudzież dziełki drzewa a nawet wystające z ziemi korzenie spaliły się, co więcej ziemia w tym nagorczym dniu obecnego lata wysuszona upadła, przedstawiła na miejscu polozgi orzawna wypalona skorupa. O sile i rozmiarze klęski najdosadniej przekonano może okoliczność, że największy z miejscowych budynków tj. karczmą w ciągu czterech minut uległa zupełnemu zniszczeniu. Cała wieś przedstawia obraz niesłychanego spustoszenia, załedwie bowiem tylko kilkanaście domów pozostało nietkniętych a 718 osób dotkniętych przerażającą klęską, pozabawionych mienia, przytulki, odzicki, wszystko bowiem padło pastwą plamieni, ochroni się w nieopieczanej nędzy po polach i lasach, nie ma bowiem w pobliżu wsi i budynków, w którychby nieszczęśliwi znaleźli mogli choćby tymczasowe pomieszczenie.

Zawiązany z ramienia Rady powiatowej komitet, zwracający się do ofarności publicznej uprasza o udzielenie dla nieszczęśliwych pogorzelców zapomóg wszelkiego rodzaju w odzicki, żywności i pieniądzech, wszelki zaś choćby najmniejszy dalek stanowi prawdziwie niezbędną pomoc dla srodze dotkniętych pożarem.

O nadsyłanie datków uprasza się uprzejmie pod adresem: ks. kanonik Papuzński proboszcz w Babicach powiat Lipowiec.

\* **Stan powiatu.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 23. lipca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr południowo-zachodni, niebo w części pogodne, a powietrze mierznie wilgotne. Średnia temperatura doby była 20.7° C; najwyższa 26.6° C, najniższa 14.9° C w nocy.

Przed 7. wieczorem rosil deszcz wcale nieznacznie, zresztą mieliśmy piękna pogodę. Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Danii; wyższka 765—760 w zach. Francji; niższka drugorzędna w Finlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 762 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 23. lipca:

Wiatr z południowo-zachodniej strony, średnia temperatura doby około 20° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierznie wilgotne; pogodnie.

\* **Jutro**, d. 24. lipca: św. Krystyny P. — św. Prokta M.

**ON I A B Y.**

Wny Pan Jan Korwin a Jurecstowy nadostał do naszej administracji złr. 5 na sarkofag dla A. Mickiewicza, które przesyłamy do przewodniczącego komiteta dr. Weigla w Krakowie.

Na kolonie wakacyjnej. Na uroczę poświęconej, urządzonej we zwartek dla p. Zygmunt Czarnomskiego inżyniera kolei Państwowej z powodu przeniesienia tegoż do dyrekcji krakowskiej, sebrano i nadałono do naszej redakcji na korzyść kolonii

wakacyjnych 12 złr., które odesłaliśmy do zarządu Towarzystwa pedagogicznego.

— **Z Zakopanego.** W bieżącym roku wprowadzono muzykę z Nowego Sącza, grającą 4 godzin dziennie, 2 przed południem w kasylnie, 2 po południu w lasku, zrobiono układ z Tow. trzaskiemi, na mocy którego wszyscy goście mogą korzystać z orkiestry, prowadzącej i pomozono licząc lawak na drzewach, prowadzących do miejsc spacerowych. Dla trzaskiego orientowania się zaprowadzono nowe pnummerowanie ulic na wzór miasta itd.

Według ostatniej listy gości bawilo w Zakopanem do 17. bm. rodzin 320, osób 915. Z wybitniejszych osobistości bawilo w Zakopanem: dr. Asnyk Adam z synem, dr. Sokolowski August z rodziną, Piotr Stachiewicz, artysta malarz, dr. Czerny, prof. uniwersytetu, Zborowski Al., b. rada namiestnictwa, Zdzianki, starszy rada sąd kraj. i wielu innych; z stale mieszczących w Zakopanem zjechali: pp. Niemirzyce, dr. Markiewicz, Eljasz W. Jasadowscy z Londynu, Gnoński i inni.

W przyjeździe do Szoczanowicy bawilo w Zakopanem prezydent kolei państwowych br. Czedik w towarzystwie naczelnika dyrekcji krakowskiej p. Koleszwaro. Br. Czedik zwiadził szkołę onęroczą i muzeum trzaski. Przybył w tych dniach do Zakopanego właściciel hr. Zamojcki. Przebieżna pogoda, jakiej najstarsi przewodnicy trzaski przy wala Jędrzej nie pamiętają, sprzyja w całej pełni, to też liczba gości przybywających wzrasta z dnem każdym.

Zakład wodolecznicy dr. Chramca, wybornie urządzonej, przepelnionym jest już od 6. lipca. Na podstawie dwuletniego doświadczenia przekonał się lekarz galicyjski i z Królestwa polskiego, że zakład ten prowadzony jest umiarkowanie i odpowiada wszystkim wymogom, dlatego też pozyszał do Chramcówki co raz więcej pacjentów, którzy na tem dobrze wychodzą. Uroczaj miejscowości trzaski kwalifikuje się szczególnie dla zakładu hydropatycznego, pacjenci za stosunkowo tanie pieniądze mają racjonalną kurację, sienną opiekę, wyborną kuchnię, dobre towarzystwo, a przytem bawią się ochoczo, co przy kuracji hydropatycznej ważną odgrywa rolę.

— **Strojki.** Z G r a c o n donoszą 22. bm.: „Sytuacja w okęgach strajku wszędzile się uspokaja. W Seegraben i Müzenberg powróciło do roboty 135 robotników alpejskiego Towarzystwa górniczego, podczas gdy u Draschego wszyscy robotnicy wzięli się już do pracy”.

— **Fanatyzm religijny.** Z Zagrzebia donoszą: Pewna kobieta wiejska spotkała przed kilku dnami w polu uroczą dziewonę, która przysięgając na wszystkie świętości, opowiadała, iż sjawila jej się Matka Boska, polecając, aby znajdujący się w miejscowym kościele św. Piotra wizerunek wystawiono w miejscu publicznem. Proboszcz, któremu obłepka zdała z tego relację, kanał w istocie obraz odnowić i na cmentarzu ustawić. Rozpoznać się wkrótce pielgrzymki do cudownej madony. W sprawie wdała się władza, nie mogła jednak wpaść na trop cudu. Między innymi przybył do cudownego obrazu także pewien gospodarz z Kreuta. Tu saszal on setki ludni modlących się i śpiewających pobożne pieśni. Pozwolił on sobie z tego powodu kilka piaskich żartów, co tłum w taką wprawilo wściekłość, iż go ubito. Z tego powodu sęlagiło z Balwara kompanie wojska.

— **Petersburg 20. lipca.** Nowosti donoszą, że w myśl postanowienia komiteta ministrów, wydane zostały rozporządzenie ce do wnanowienia we wrześniu przyjmowania sżuchozek na wyzsz kursa żeński w Petersburgu.

— **High-life londyński** zaserfowany jest mezanizmem Vicomte'a Danilo, młodego ogólnie znanego nad Tamisją arystokraty, i tingi-tangiówką miss Belle Bilton.

celu wysłała swym kosztom dla badania mogl i kurhanow pp. Avenariusza do gub. mińskiej, grodzieńskiej i łomżyńskiej, Zatiniewicza do gub. mińskiej, a docenta Waltera do wileńskiej i kowieńskiej. Komisia ma zamiar wydać ilustrowany opis starożytności litewskich, znajdujących się w Bremitau, w muzeum wileńskim i w zbiorach prywatnych.

Tenor... mechaniczny. Jednym z tysiączek figlów, jakie zasila handel galateryjny paryska wystawa powszechna, jest „tenor mechaniczny”. Jest to ulepiana z masy tekturowej figurka męzozynny w stroju balowym. Za przybliżeniem umieszczonego u podstawy mieszka, takturowa postać otwiera usta, wyrzucając wysokie cis.

P. Baraż sprędniał samierza kilka takich tenorów mechanicznych dla zastąpienia nim niedyspozowanych tenorów operowych.

Koń carowej. Carowa oddawna pragnęła być portretowaną na koniu i zaszczytowi swym poleśnieniu naszego ródka, znanego artysty, p. Chelminskiego. Polewał jednak koń podczas posiedzeń jest bardzo niespokojny, sadaje ma każdym razem kunsztownię sprędnianą pigułką opiatyczną, która go na czas jakiś ożyła prawie nieruchomym.

Zbrodnia bez winy.

Nie wiele światła widać z mojego okna. Na lewo, jakby zielona kolumna, wznosi się topa; resztę widoku wypełnia podwórze z kamienicą w głębi.

Jestem gościem w domu... Przybywam tu dopiero wieczorem. Nie mam się zresztą po co spieszyć; pustka, jak u siebie zastaję, ma coś nad wszelki wyraz okropnego; odbiera mi ona chęć do pracy, do życia, do wszystkiego.

Postanowiłem wypowiedzieć walkę temu rozstrojeniu i oto wpadło mi na myśl — rzeźbardzie przoznaczona — gotować sobie wieczorem w domu herbatę, zamiast pić ją w cukierni.

Bardzo zajmująca czynność! Z ogromną powagą nalewam do samowara wodę, rozżarzam kilka węgielków, rzucając je w gardziel rury, przysypując innemi i dmucham, ba... jak dmucham!

Zwolna raz po raz wsłuchuję się do góry. Woda ogrzewa się coraz bardziej. Ale nieprzyczynajona smąd do takiej temperatury, pieszcy i syczy, jak dusze pokutujących w czyśćcu.

Bardzo przyjemna muzyka! A tu potrzeba sobie jeszcze stół nakryć, potrzeba przynieść cukru, rumu lub śmietanki i przekąskę.

Kipiąca woda dobywa już ostatnich głosów: świszcząc, jęczy, sapie, bulkocze. Wszystko nadaremnie! Oto unosi się nakoniec duch jej... para, gęstemi kłębiami w górę.

W otmieniu herbat zaparowana... teraz tylko naleś aromatyczny napój z czarajnika do szklanki i pić go ad libitum.

Czynię to za siebie, proszę — przy oknie. Czy dlatego, aby się przed kim popisać? Bynajmniej!

O tej porze — a mamy lato — topa i kamienica i podwórze przybierają niezwykłą fizjonomję.

Stońce, kończąc już swój dzienny spacer, maluje od strony zachodu każdy liścik topoli rudawą barwą; kamienica przybiera lekko krwawy odcień; asyby w oknach plomienię, jak ogniska pieców. Ale wszystko to rzecz ubożna, akcesoria, grupujące się dookoła maleńkiego boba, który na rękach swej niani, odbywa wówczas przechadzki po podwórzu.

Ta „niania”, wiejska dziewczka, serdecznie brzdąka, sądziła zrazu, że dla niej pijam herbatę w oknie.

Ze zdumienia udało mi się w samym początku wypowiedzieć gestami, których w żaden sposób nie mogła brać do siebie piastunka dziecka... Podniosła wzdół, jakby pytając, boba do góry. Żyłem potakiwaniem usunąłem resztę wątpliwości co do adresu moich usmiechów.

Dziecię było ich godne... Było śliczne. Któż zresztą małe dziecko nie jest śliczne?... Buzia pełna, różowa, świadcząca o zdrowiu; figlarne oczka o budzących się zaczątkach inteligencji.

W tej drobnej główce poczynała się już istnieć myśl budzić. Kilka pierwszych razy nie mówię nie wiedział, co to ma znaczyć, że nianka tak wysoko je podnosi. Spostrzegł jednak w końcu, że jest przedmiotem czyjejś uwagi i zwrócił w górę swe pogodne, turkusowe oczka... Uśmiechnęło się przytem i wyciągnęło ku mnie rączki...

Wyciągnęło rączki! Wielkie rzeczy! A jednak ile pociechy, ile rozkoszy tkwiło dla mnie w tych wyciągniętych rączkach, których uścisk czułem prawie! Przed niemi pierzchnęła wszystkie mizantropia samotnika; zdawało mi się, że to moja własna dziecina zarzuca mi na szyję żywe laleczki miłości...

Za chwilę nianka odwracała się i odchodziła w stronę kamienicy, aby z powrotem znowu podnieść dziecię przed moimi oknami...

A maleństwo, jakby rozumiejąc, co dla mnie drobny jego wysiłek znaczy, nigdy nie omieszkało uśmiechnąć się i skierować ku mnie swych rączek...

I tak było codziennie wieczorem przez tydzień, przez dwa tygodnie, może nawet dłużej.

Nadszedł dzień, gdy naprzód czekałem na rozkoszną zjawiskę.

Niania z bobem nie pokazała się wcale. W nerwowym oczekiwaniu piłem jedną szklankę herbaty po drugiej; w końcu zmrok zapadł, pokrywając czarą swą zaslonę me nadszede.

Do Jutra! Ale nadszede samo. Zaczęłam się niepokoić. Może ono chore? Myśl ta pozabawiła mnie humoru i apetytu. Samowar stał wieczorem niekiedy.

Mijały dni jeden po drugim. Żaden mnie nie pocieszył. Postanowiłem za jakąś cenę dowiedzieć się, czyje to dziecko i co się z niem dzieje.

Poszedłem do stróża kamienicy, która jakby na znak nielaski odwracała się od mego okna... Interpelacja brzmiała krótko, ale dosadnie. Pytany spojrział na mnie z taką miną, jak gdyby chciał powiedzieć: A panu co do tego? — Szybko jednak odbruszczał go brzęczący dźwięk.

Opowiedział mi wszystko. Bogdajby nigdy był tego nie uczynił! Dziecię umarło...

Od dwóch dni spoczywa w mogile... — To ta szelma Hania wszystkim winna — prawił kamieniczny carber. — Dopóty późno wieczorem nosiła się z maleństwem po podwórzu, aby sama mogła szczerzyć zęby do kawalerów, aż go nie zapędziła w chorobę. Bo dziecko każde, z wyjątkiem, jak pianka: niech je rządzi chłodek zawieje, a wnet ci zmarnieje. I zmarnieć! Dostało przed kilku dniami dyktery, czy jak się ta choroba nazywa i poszło! A no co zrobić? Prędzej czy później, ziemię grzędź trzeba!

Piję znowu herbatę w cukierni. Pomieszkanie zmienilem. Pomiedzy cztery moje pustki ściany przychodzę już nie wieczorem, lecz późną nocą. Jak w nich zimno, jak pusto!

Gdy przyknie powieki do snu, widzę przed sobą podwórze z topolą po lewej stronie i kamienicą na tle, plawiące się w blaskach zachodu. Po podwórzu kroczy tam i sam brzdąk dzwierzyczki z cudownym aniołkiem. Dziecię uśmiecha się i wyciąga ku mnie rączki...

Obraz ten nieraz do późnej nocy zasnął mi nie pozwała. Doznaję wówczas takiego uczucia, jak gdyby głaz jakiś przysięgał mi piersi.

A jednak... Nie! Śmierć tu na nie... Śmierć tego dziecięcia ciąży na moim sumieniu.

St. Rossowski.

Teatr, literatura i muzyka.

Kalendarzyk kąpielowy. Dr. Dubanowicz stara się wedle sił i możności wzbogacić naszą literaturę. Obecnie wydał kalendarzyk kąpielowy. Rzecz istotnie na czasie i mogłaby prawdziwą oddać przysługę, gdyby odpowiadała swemu przeznaczeniu. Już jednak w samym kalendarium spotykamy się z dziwnym pomieszaniem potrzeb życia kąpielowego. Każdy miesiąc rozpoczyna się rapularyjkiem tej lub innej treści: „Lipiec”. W tym miesiącu wiele i najważniejszych robót czeka gospodarza, gdyż rozpoczynają się spręży. Stodoły powinny być już oczyszczone” itd. itd. Oż to obchodzić może kogoś, kto bawi w zdrojowisku?

W poradniku znajdujemy pomiędzy radami na wypadek nagłej choroby, jak spoplekaj, wstrząśnienia mózgu i rażenia piorunem — usępy o karach, jakie nakłada ustawodawstwo na mamkę, jeśli objęła karmienie odziedziczone, mimo że wiedziała o swej chorobie zakaźnej, na lekarza, który zdradza tajemnice swych pacjentów i na „kurfusera”. Co za związek mają te punkta z wypadkami nagłych chorób?

Zabawny jest autor w szesnaste dzienniczka kuracji. Kończy się dwudziestym, jak następuje: a) Wycieczka w okolice... w towarzystwie... b) Prądy podczas wycieczki; c) Na balu dnia... poznaniem-am... panią... pana. Więć i to należy do kuracji?

Dział inzeratywny dostrojony jest do całości. „Kalendarzyk” swój przeznaczony autor przeważnie dla kobiet, ich zaś chyba nie obchodziły zakłady „śladanarzy”, a inne znowu ogłoszenia ożyły ów kalendarzyk niemożliwym dla kobiet, bo przypominają osławionych Gierlachów etc.

Czasopisma warszawskie donoszą, iż niebawem pojawią się w zbiorowym wydaniu prac Włodzimierza Spasowicza, obejmującego studia literackie i krytyczne. Szefolotomowy zbiór, oparty na portrecie Spasowicza, zawiera też ważniejsze jego mowy sądowe, odczyty, sprawozdania, wspomnienia i artykuły polemiczne.

Z polskiego na bułgarski. W Filippolu ukazały się obszerna wypisy bułgarskie, w których pomieszczone następujące przekłady z języka polskiego: Wyjści z „Konrada Wallenroda” (Obiór, Ustępa wraz z pieśnią Wajdeloty), początek i koniec „Pana Tadeusza”, wyjątek z II części „Dziadów”, dalej „Janek muzykant”, Sienkiewicza i tegoż „Baśń o wilku i koźle”. Przekład dokonał p. Kasalowa, który kazał się na uniwersytecie lwowskim. Tłómacz dostał nadto obszernie biografie Mickiewicza i Sienkiewicza.

Wiedeńska Akademia sztuk pięknych nadała nagrody Haggenmüllera M. Jasienickiemu z Wysocka wykładowcy w Galicji, a nagrodę Peina Fr. Dombrowskiemu z Bukaresztu.

Padawski grał w przeszły ozwitek na wystawie paryskiej, produkując fortepian Erarda. Grał Schuberta, Chopina, Rubinsteina i Liszta. Według dzienników, umieszczenie publiczności było nie do opisania. Prawda, że i fortepian ma być arcydziełem w swoim rodzaju najlepszym, jaki wyszedł z fabryki Erarda w ciągu 110 lat jej istnienia.

O zbiorach ks. Jerzego Czartoryskiego w Wiedniu podaje obszernie sprawozdanie „Kunsthronik”. W kolekcji obrazów zasługują swą szcęgą na wyróżnienie: płótno bardzo wybitne G. Dona, „Targ na bydło”, Adr. van der Velde dwa portrety starej francuskiej szkoły i t. p.

Ambroise Thomas pracuje obecnie nad nową operą, którą w roku przyszłym wystawi Opera Komlozna w Paryżu. Tytuł jej brzmie „Clirc”. Libretto to napisał Juliuś Barbier. Rzecz odbywa się na ziemi Carmen w r. 1809, a bohaterka trudni się szpiegostwem.

Paryską kolonię malarzy powiększył p. Wincenty Mazurkiewicz, który po ukończeniu ze złotym medalem petersburskiej akademii sztuk pięknych, jako stypendyista tegoż zakładu, osiadł dla dalszych studiów nad Sakwaną.

Z Bayreuth telegrafuje 21. bm.: Dsiś odbyło się pierwsze przedstawienie „Parsifala”. Teatr był wysprzedany. Dyrigował świetnie Levi. Pani Materna odniosła ogromny sukces. Pomiedzy widzami byli: król saski i kuzynka meklenburski, hertki i ks. Reuss.

Nowy dramat serbski. Milosz Owetioz, dramaturg serbski, napisał nową tragedję w 5 aktach p. t. „Car Lazar”. Rzecz osnuta na tle najnowszych badań historycznych, przedstawia położenie państwa serbskiego podczas katastrofy kosowskiej, stosunek między carem Lazarem a niezaleźnymi możnowładcami z różnych prowincji serbskich; wydatnia główna przyczyna upadku państwa na Kosowem. Tragedję Owetioza przyjął komitet urządzający uroczystości w Serbji i będzie grana 15. czerwca w Kruszawa. Zeszłego roku otrzymał Owetioz za dramat swój „Nemania” pierwszą nagrodę teatru królewskiego w Belgicji.

P. Edward Lepsy przez pomyłkę tylko został wymieniony jako wdowiłnik, p. L. Köhlera, zakładającego w naszym mieście pracownię portretów. Ceniony artysta przebywa w Krakowie, oddany powolnym pracom wysokiej sztuki, w której do tak pięknych doprowadził rezultaty.

Dział ekonomiczny.

Sytuacja zbożowa. Z Wiednia donoszą pod d. 21. bm. Im dalej postępują żniwa i młócka, tem bardziej powiększa się ogólna przekonanie, iż niedyżce w ostatnich latach dzieje się zbiór nie wypadł tak licho, jak obecnie. Tylko co do jakości zdarzają się miejscami wyjątki pomyślne, które zwłaszcza w zakresie pszenicy i jęczmienia zaliczyła giełda zbożowa wiedeńska do dobrych gatunków. Słowacy będą mogli nieco jęczmienia dostarczyć na wyrób siodu. Handel nowego zboża nie zdołał się dziś nalezyćce rozwinąć, gdyż producenci z powodu małego zbioru nie spieszą się z podażą towaru gotowego, a ceny trzymają się ciągle dość wysokie. Także ta okoliczność, iż producenci i handlarze sprzedali znaczne ilości pszenicy z terminem wiosennym, aby sobie zapewnić wyższe ceny, więź znaczne ilości nowego zboża, z czego ten skutek, iż dziś za gotową pszenicą żądają na stacjach prawie o guldna więcej, niż w poprzednim tygodniu zwłaszcza, iż dowóz jest bardzo słaby. Na targu terminowym występują jeszcze ciągle gwałtowne fluktuacje, podczas gdy za granicą ruch ten bardzo nieznaczny, co dowodzi iż stan zbiorów nigdzie nie uległ zmianie. Nawet w Rosji, gdzie zbiór pszenicy miał się mniej nie pomyślnym okazać, niż dotąd przypuszczano, utrzymują się dość stałe ceny, gdyż dowóz dawnych zapasów przybrał niespodziewanie wielkie rozmiary. Eksport Rosji dotąd utrzymał się w całej swej poprzedniej rozległości i dla tego też rubel mimo lichej tegorocznych zbiorów nie spadł z swej stosunkowo dość znacznej wysokości. Spokojna postawa targów zagranicznych, nawet amerykańskich, nie zaimponowała krajowej spekulacji. Sądzi ona, że żniwa monarchii zaledwie pokryją własną konsumcję. Ceny są wysokie, ale konsumcja nie potrafiła jeszcze sprostać wygórowanym żądaniom, skutkiem czego zamiast ożywionego ruchu nastąpiła niemila stagnacja. Jeśli kukurudza bardzo piękna na Węgrzech będzie dość miała deszczu, to sytuacja może się zmienić, bo będzie niewątpliwem, że nawet i przy tak licznyim zbiorze państwo będzie miało swe potrzeby pokryte.

W sprawie ustawy wódezaney. W powiatowych dyrekcjach skarbowych odbywają się obecnie zarządzone z rozporządzenia krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie pouczenia nadzorców straży skarbowej, co do jednolitego postępowania wobec nowej ustawy wódezaney.

Petersburg d. 20. lipca. Gwardianin donosi, że w wrześniu, jednoczesnie z wystawą gospodarstwa rolnego, odbędzie się w Smoleńsku wszechrosyjski zjazd producentów lnu.

Berlin d. 23. lipca. Cesarzskie rozporządzenie zakazuje przywozu żywej nierogacizny z Rosji i Austrii; wyjątki są dozwolone.

Targ na bydło. Wiedeń 23. lipca. Spędzono wołów 5357 sztuk, z tych 2223 galicyjskich. Cena 46 do 56.

Giełda zbożowa. Wiedeń 23. lipca. Ceny ustawicznie podnoszą się. Pszenica na jesień 8-97 do 9-10; żyto na wiosnę 9-57 do 9-68, żyto na jesień 7-28, owies na jesień 6-68 do 6-68, kukurudza 6-01.

Ostatnie notowania produktów z dnia 23. lipca 1889.

Lwów: pszenica 7-40 do 7-90, żyto 6-25 do 6-50, owies obrosny 6-50 do 7-50, jęczmień brzoźny — do —, rzepak 16 — do 16-60, groch — do —, wyka — do —, bobik 0 — do 0 —, kreszka — do —, linianka — do —, koniyszna oserw. — do —, koniyszna biała — do —, szwedzka — do —, Spirytus 10-000 litrów pre. 18-50 do — sz.

Tarnopol: pszenica 7-20 do 7-75, żyto 6-90 do 6-40, jęczmień brzoźny 6 — do 6-85, owies 6-50 do 7-35, rzepak 7 — do 9-50, wyka — do —, rzepak 16 — do 16-50, linianka — do —, koniyszna oserw. — do —, koniyszna biała — do —, szwedzka — do —.

Pedwokejska: pszenica 7 — do 7-45, żyto 6 — do 6-25, jęczmień 6 — do 6-50, owies 6-30 do 6-65, groch 7 — do 8 —, wyka — do —, rzepak 15-35 do 16-50, linianka — do —, koniyszna oserw. — do —, koniyszna biała — do —, szwedzka — do —.

Jarosław: pszenica 7-65 do 8-25, żyto 6 — do 6-65, jęczmień — do —, owies 6-60 do 7-60, groch — do —, wyka — do —, rzepak 16 — do 16-70, linianka — do —, koniyszna oserw. — do —, koniyszna biała — do —, koniyszna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Uspokojenie dobre. Rzepak ciągle poszukiwany.

Wiedeń dnia 23. lipca. Austrjackie sfery wojskowe, skasowawszy lance zupełnie, odebrawszy je nawet włanom, spostrzegają ze zdumieniem, że owszem cała kawalerja niemiecka, a nie tylko ukrai, otrzymuje lance, którą berliński „Militärwochenblatt” zowie królową bronii. Sfery austrjackie oczekują zmian, jakie w Niemczech poczynione być mają z lance, mianowicie lance ma być skróconą do dwóch metrów i otrzymać dęty drążek stalowy, którego górna połowę możnaby w danym razie wsunąć w dolną, tak iżby kawalerzysta podczas akcji pieszkiej i t. p. nie potrzebował jej odkładać i pozostawiać przy koniach. Lance takie mogą oraz służyć jako paliki do przywiązywania koni w biwaku.

Jägerndorf d. 23. lipca. W fabryce sukna Flemmicha w Weisskirchen, jakoteż u kilku tutejszych producentów sukna przysłała do skutku ugoda. Robotnicy stanęli wczoraj do pracy.

Paryż d. 23. lipca. Według Republ. wyda senacka komisja w sobotę orzeczenie, mocą którego Boulanger, Dillon i Rochefort, jako niestawiający się przed sąd, pozbawieni zostają swoich praw cywilnych i politycznych, zaczem od soboty tracą obieralność i majątek ich zasekwestrowany będzie. Republique żąda oraz, aby się sąd wojenny natychmiast zebrał i podjął wojskowe przestępstwa Boulanger'a.

Paryż d. 23. lipca. Carnot i król grecki odwiedzili się nawzajem, z wielką serdecznością.

Bukareszt d. 23. lipca. Wczoraj odbyło się 5 wyborów uzupełniających. W 4 okręgach wybrano do senatu 2 liberalnych konserwatystów, a w 2 przyjdzie do wyboru ścisłszego; w jednym okręgu wybrano do Izby posłów liberalnego konserwatystę.

Rzym d. 23. lipca. Watykański Osservatore Rom., polemizując z Crispieno Reformą,

oświadcza: Gdyby papież Rzym opuścił, to jedynie z tego powodu, że rząd postępowaniem swoim czyni mu niemożliwym pozostanie w Rzymie, i nieprzeparate powody religijne prowizorycznego wydalenia się papieża wymagają. Dokładaj by papież się udał, nigdy on nie będzie podległecem wojny, tylko zawsze udzielnyim przedstawicielem porządku i pokoju pozostanie.

Petersburg dnia 23. lipca. Podług sprawozdań departamentu rolnictwa po koniec czerwca sięgającego stan pszenicy w Królestwie Polskiem, prowincjach nadbałtyckich, Wielkorosji i południowej Rosji jest średnim i miernym, w Rosji zachodniej i Petersburgu niezadawalniający; na Kankazie i w Rosji wschodniej stan dobry i zadawalniający.

Ozimina w Królestwie Polskiem, prowincjach nadbałtyckich, części Wielkorosji i Rosji wschodniej przedstawia się dobrze i zadawalniająco, w Rosji zachodniej, części Wielkorosji i Rosji wschodniej miernie, w części Rosji południowej i na Kankazie stan niezadawalniający, a w innych prowincjach zły.

Petersburg d. 23. lipca. W. ks. Konstanty Mikołajewicz dogorywa.

Syra d. 23. lipca. („Biuro Reutersa”). Według doniesień onegdajszych z Krety powstańcy rozpedzili urzędników tureckich w Cydonii i archiwia spalili. Chłopi wskutek popłochu uciekli do Rhetymno. Od wyjazdu Mahmuda baszy Porta nie uczyniła nic dla uspokojenia wyspy; położenie coraz gorsze. W razie gdyby Porta zwlekała z zezwoleniem na reformy, zachodzi obawa, że stronnictwa się zleją i zażądają przyłączenia Krety do Grecji.

Konstantynopol dnia 23. lipca. Onegdaj pojeździł Milan z sułtanem i był na danym dla niego obiedzie galowym. Wczoraj Milan odjechał, Szeker-Achmet basza odprowadził go aż do miejscowości Mustafabasza.

London d. 23. lipca. Komisja Izby posłów uchwaliła dotacje ks. Wallii podnieść o 36.000 ft. sz., ale już dzieciom jego żadnych nie dawać apanażów; królowej pozostaje atoli prawo żądania apanażów dla innych wanków. Liberaly głosowali przeciw ostatniemu punktowi.

Zanzibar d. 23. lipca. Nieregularne wojsko sułtana groziło, że jego perską straż przyboczną zmasakruje; wskutek tego namówił sułtana rezydent angielski, aby tych Persów częścią na angielski okręt wojenny „Agamemnon”, częścią na cytaadelę przeniósł.

Wiedeń dnia 23. lipca godz. 2 min. 10 po południu. Akcje kredytowe 308-75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67-50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 317-—. Akcje Banku anglo-austriackiego 124-75. Akcje Unionbanku 224-75. Akcje kolei Karola Ludwika 192-25. Akcje kolei Północnej 252-50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 120-50. Akcje kolei Alpejskiej ——. Akcje kolei Państwowej 222-50. Akcje kolei Lwowsko-Ozern. 235-25. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 188-50. Losy komunalne wiedeńskie 144-—. Akcje Tow. tureckiego 109-25. Galic. oblig. ind. 104-50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbthal) 219-50. Losy regulacji Olzy ——. Akcje banku dla krajów koronnych 281-50. Akcje Bankaraina 106-25. Rosyjski rubel papierowy 122-10. Losy prem. węg. ——. 4 1/2% renta wopnia 83-35. 5% renta austr. papier. 99-70. 5% renta austr. złota ——. Renta 4% węg. złota 99-80. 5% renta węg. papierowa 95-—. Napoleondory 9-48. Marki niem. 58-30.

Wiedomości giełdowe.

Lwów, dnia 23. lipca. (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.

Kolej galic. Kar. Lndw. 200 sz. m. k. . . . . 191- 194-  
Kolej Lwow.-Ozern. 200 sz. w. a. 234-50 237-50  
Banku hipotecznego gal. po 200 sz. w. a. 277- 281-  
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 sz. w. a. 216- 216-

II. Listy zastawne na 100 sztr.

Banku hipotecznego galicyjskiego 5% . . . . . 100- 101-  
" " " " 4 1/2% wyl. 10% p 108- 104-  
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l. . . . . 97-75 98-75  
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5% . . . . . 100-80 101-80  
" kred. gal. ziem. 4% . . . . . 96- 97-  
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l. 100-80 101-80  
" kred. gal. ziem. 4% los. w 41 1/2 l. 98-80 94-80  
" kredytwego gal. ziem. 4 1/2% . . . . . 98-75 99-75  
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l. 92-80 98-80

III. Listy dłużne na 100 sztr.

Gal. Z. kred. włośn. w ilaw. (d. 6 pr.) 3% 57-50 59-  
Gal. Z. kred. włośn. (d. 5%) 2 1/2% 45- 50-  
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat —

IV. Obligti za 100 sztr.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. . . . . 104-10 105-10  
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em. 100-50 101-50  
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. . . . . 104- 106-  
Pożyczka krajowa 1883 4 1/2% . . . . . 96-50 97-50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa . . . . . 24- 26-  
Losy miasta Stanisławowa . . . . . 38- 38-

VI. Monety.

Dukat holenderski . . . . . 5-57 5-57  
Dukat cesarski . . . . . 5-61 5-71  
Napoleondor . . . . . 9-45 9-55  
Półimperjal rosyjski . . . . . 1-48 1-48  
Rubel rosyjski srebrny . . . . . 1-21 1-23 1/2  
100 marek niemieckich . . . . . 58-10 59-10  
Srebro za 100 sztr. . . . . — — —  
Kapony w srebrze . . . . . — — —

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. lipca 1889:

Hotel Zorka. J. hr. Fredrova z Podlisk. T. br. Christian z Trelziny. T. Horodyski z Komarowa. L. Krieger z Weidshir. J. Steuermann z Sambora. K. Gheuse z Rumunji. P. Klegle z Mödling.

Hotel Europejski. K. Mahler z Wiednia. E. Pawlikowski z Sanoka. S. Podewski z Brodów.

Hotel Angielski. A. Łokulejowski z Łukawicy. B. Kamiński z Piotrkowa. A. Kraus z Podhajec. M. Dorwald z Przemysłu. J. Gieskiński z Złoczowa. P. Barom z Odessy.

Hotel Warszawski. Ks. S. Świdiecki z Lipska. M. Warmak z Drohobysa. A. Zeitlen z Czortkowa. A. Grabka z Złoczowa. F. Mühlnau z Podhajec. S. Matwieki z Tarnowa. M. Zarzycki z Biały. W. Matusewski z Pieszty.

NADESLANE.  
(Babryza ta nie pochodzi od Bedakaj, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Żadnej różnicy mniemań  
nie ma dziś między medykami co do tego, iż reumatyzm jest skutkiem kwasu w krwi i że skutkiem zaburzenia funkcji nerek i wątroby ten kwas nie wydziela się z krwi. Dla tego faktem jest, że reumatyzm można tylko wówczas uleczyć, gdyby podstawą przyczynę usunąć, a mianowicie gdyby zostały przywrócone zdrowe funkcje nerek i wątroby. A to znowu da się uzyskać jedynie za pomocą pewnego medykamentu, którego skład opiera się na naukowej podstawie i który posiada specjalną własność pobudzania nerek i wątroby do zdrowych funkcji.  
Taki medykament posiadamy w Warnera Safe Cure, przez który już tysiące na reumatyzm cierpiących wyzdrowiało.  
Cena za fiaskę złr. 2. — Do nabycia we Lwowie w znanych aptekach. 224-22

Do M...  
Widziałem ciebie w balowej sali  
Wśród pląsających par grona,  
Gdy włos twój kruczoj jak wstęga fali  
Na śnieżne spadał ramiona —  
Gdy otaczały ciebie róż koła  
Janą od światła tysiąca,  
A blask brylantów bił ci od czoła,  
Niby promienie od słońca,  
Piękny słowa, miękki wyraz  
Płyną z ust twoich koralu,  
I powiedziałem mało sto razy,  
Ze jesteś — królową balu.

Widziałem ciebie po dziwnym szmerochu.  
Późną wieczorą już doba —  
Łódź twa płynęła po wody wierzchu  
I płynął księżyc wraz z tobą.  
Białe fale jak puch gołębi  
Od silnych wioślna uderzeń —  
Tyś się skazyła jesiara głębi,  
Kto inny stuchal tych zwierzeń.  
Chciałś wynaleść cel życia świętszy,  
Byś słostą braci cierpiącej —  
Wtedy uszłem ruch serca przędzy,  
Niepokój w duszy marzącej.

Widziałem ciebie w majowy ranek,  
Blask słońca spywał po tobie —  
Na głowie miałś róż polnych wianek,  
Białą sukienkę na sobie.  
U piersi twoich drżał kwiat piarwiosnka,  
Z ust twoich płynęła fala —  
Słuchałem długo... była to piaska,  
Co krew nam w żyłach zapala.

Wtedy uszłem dziwnym natężniony,  
Nie mogłem ryśów twych zatrząć —  
I powiedziałem, że lat miliony  
Chciałbym na ciebie tak patrzeć.

Cyrk A. Schumannna
Dziś we wtorek 23. lipca
Benefisowe
PRZEDSTAWIENIE
na dochód pana Absa
o godzinie 8. wieczorem
Ostatnie zapasy pana Karola Absa z panem Józefem Fiałkowskim.

Schlesische Landesmittelschule zu Ober-Hermsdorf.
Schulbeginn.
Das Schuljahr 1889/90 beginnt
am 16. September.
Zur Aufnahme geforderte Vorbildung: vier Classen des Gymnasiums oder der Realschule.

Ogłoszenie.

Komisja informacyjna, zawiązana w imię Towarzystwa brańnej pomocy słuchaczy wszechkier lwowskiej, zwraca się z prośbą do Szanownej publiczności, aby wszelkie lekcje i zajęcia do niej zgłaszać raczyli.

Przeciwko fałszowaniu zabezpieczona znakiem ochronnym
Sól żołądkowa
Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.
W utrudnionem trawieniu i cierpieniach żołądka od wielu lat wypróbowana, jako niezawodny dietetyczny środek.

Miejskie Źródło Teplitz
Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.
Uznany przez powiat lekarski. — Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:
Zarząd zdrojowy wód mineralnych
Gminy Teplitz w Czechoch.

MORSZYN
Zdrowisko i Zakład wodolecznicy.
Otwarty od 1. Maja.
Kąpiele solankowe, borowinowe i słoneczno-powietrzne, Hydroterapia, Elektryka, Massage.

W krajow. niższej szkole rolniczej
w Horodence
nastąpi otwarcie roku szkolnego w d. 1. września. Podania o przyjęcie wnosić można do 15. sierpnia b. r.

Do sprzedania.
Folwark, pół mili od Tłumacza i kołec, roli 80 m.
łaki 10 m., lasu 35 m., razem 125 morgów. — Blizszą wiadomość udzieli zarząd ekonomiczny Kolinie górne poczta Tłumacz

HANDEL
KAROLA BALABANA
we Lwowie
Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty
Kilo Congo arabskiej . . . . . 2
„ „ „ „ „ „ „ „ „ 3
„ „ „ „ „ „ „ „ „ 4

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wyteplenia owadów domowych
mianowicie:
FENILIN
Grylon
MIKOTON
Proszek perski
Papier antymolowy
Papier na muchy

Kamienica pierwszorzędna
o stałej rencie we Lwowie do nabycia
gotówka lub w zamian za folwark z inwentarzem.
Zgłoszenia: Zarząd drukarni Eyzaków 1. 3.

Do Paryża.
Ażby P. T. zamiejscowej Publiczności podać najtańszą i najwygodniejszą sposobność wzięcia udziału w osobnym pojeździe do Paryża, odchodzącego 4. sierpnia b. r. z Wiednia (Westbahnhof) o godzinie 2-ej minuty 30 po południu.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej.
Okrety Expressowe i pocztowe
przez Southampton
Czas trwania podróży
morzem około 7 dni

Zmiana lokalu.
Znany zaszczytnie od lat trzydziestu
Magazyn i pracownia
wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych,
oraz skład srebra ohińskiego
pod firmą:
Karol Völker i Syn
został przeniesionym z Rynku
na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

Wiedeń, „Hotel Métropolé.“
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457
Wielki hotel pierwszorzędny,
300 pokojów i salonów (od 1 zhr. wyżej). WINDA OSOBOWA, oświetlenie zaopatrzone w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazety Narodowe“), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych

Poszukuje się do kupna
Realności z ogrodem
we Lwowie na przedmieściu. — Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia pod literą J. J. Eyzaków 1. 13.

Dla pp. Gospodyń
Farby
na materje do domowego farbowania wszelkich gatunków sukien, sukna, wstążek etc.
na materje do szyciowania, do piór kapeluszyowych, kremowe do fronek i koronek,
Krocmał
Farby zielone do mchu
poleca:
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek 1. 38.

WYBORNE LOKOMOBILE
o sile 8 do 12 koni i uznane za najlepsze
PAROWE MŁOCARNIE
dostarczają z kilkolatnim poręczeniem
UMRATH & Co.,
fabryka maszyn rolniczych Praga-Budna. — We Lwowie filia pod własną firmą. Katalogi na żądanie gratis

DROBNE OGŁOSZENIA.
po cencie od wyrazu.
EKONOM w sile wieku, żonaty, zdolny gospodarz, który zarządzał folwarkiem przez dłuższy czas samodzielnie poszukuje posady, może przyjąć także miejsce kwatermistrza. Zaświadczenia pod adresem: Jan Smereczński Wybranówka.

Najtańsze źródło do nabycia
wielkich potrzeb
do szycia, haftu i krawiecczyni damskiej
WŁÓCZKI, barasa, filozeli, sznelki i paciorki
HAFTÓW na kanwie, atlasie i aksamicie
RZEZB z drzewa z wycięciem na haft
WSTAŻEK, wypustek, wstawek, szlerek i koronek
MYDEŁ, PERFUM, GRZEBIENI I SZKŁOTEK
PULARESÓW, WORECZKÓW I SAKIEWEK,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów
Strun
A. SEDLAK
we Lwowie przy ulicy Sobieskiego 1. 8.

RZEPA PASTEWNA
sejerska (Stoppelrübensamen). Nasienie świeże i pewne 1 litr 1 zhr.
J. Bulsiewicz,
skład nasion w Bochni.

VICHY
Wody mineralne naturalne
Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.
Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatępienie wątroby i śledziny, kamienia etc.
Hospitał. Choroby organów trawienia, o ciężkiej żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, bólesci żołądka.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
OLGI KOLBUSZEWSKIEJ
przy ulicy Skarbowski 1. 18. we Lwowie
przyjmuje wszelkie w zakres krawiecczyni wchodzące zamówienia po jak najprzystępniejszych cenach oraz nauka kroju francuskiego.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 12. lutego 1889 wydaje
4 1/2% ASYGNATY KASOWE
z 90-dniowym wypowiedzeniem i
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 5% Asygnaty kasowe z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4 1/2%.
Lwów dnia 11. Lutego 1889.
Dyrekcja.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.
Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykietce pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomocznica.
Niezawodna skuteczność leczenia tych proszków przeciw najporożywzyszym cierpieniom żołądka, spędnieniu części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegnieniu, szlagu, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesięciu lat coraz większe rozpowszechnienie.
Falzwy wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapłaconego oryginalnego pudełka 1 zhr. w. a.

Wodka francuska i sól Molla
Jako weteran do skutecznego leczenia gorączki, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwaniasz ostłonków i paraliżu, bólu głowy, usów i sów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Fiaszka z dokładnym opisem 90 centów.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda fiaszka zaopatrzona jest w podpis i znak ochronny Molla.
Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiada do leczniczego użytku. — Fiaszka z opisem użyć kosztuje 1 zhr. w. a.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Upraszają się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i to tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Farby do wszelkiego użytku u Alojzego Hübnera
Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 13.